Opłacone ryczałtowo.
Nr 31. Kraków, dnia 5 sierpnia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 12.000 mk., za granicą 20.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Kosztowne zdziczenie.

Różne są metody politycznej walki. Te jednak metody, jakich chwyciła się sejmowa lewica w Polsce od dnia zebrania się Sejmu w dniu 23 lipca b. r., są tego rodzaju, że muszą wywołać oburzenie.

Każde niemal posiedzenie sejmowe kończy się burdą, wyprawianą przy akompanjamencie bicia w pulpity, wśród wrzasków, które byłyby może na miejscu w karczmie, ale nie są, nie mogą być na miejscu i nie powinny być tolerowane w świątyni prawa, jaką jest Sejm. Socjaliści i Wyzwoleńcy oraz ich sojusznicy, mniejszości narodowe, widząc, że opozycja ich nie odnosi skutków, bo większość sejmowa trzyma się zwarcie i, dzięki poczuciu obowiązku wśród swoich członków, obecna jest na posiedzeniach w znacznie większej liczbie, niż lewica, chwycili się metody stawiania wniosków nagłych, przy których uzasadnieniu atakują zapomocą oszczerstw rząd, prowokując większość i popierając wywody swoich mówców dzikiemi wrzaskami i awanturami. Celnją w nich zwłaszcza Wyzwoleńcy, a pomiędzy nimi poseł Rudziński, bolszewik z przekonania.

Że te awantury utrudniają pracę parlamentarną, że zabierają posłom, chcącym rzeczywiście dla państwa pracować, mnóstwo drogiego czasu, że obniżają powagę parlamentu, to rzecz jasna. Straszną rzeczą przytem jest to, że lewica robi te burdy w czasie, kiedy państwo potrzebuje od Sejmu ratunku, kiedy życie gospodarcze kuleje, kiedy całe społeczeństwo wygląda z utęsknieniem poprawy stosunków, coraz trudniejszych do zniesienia.

Nie trzeba zapominać, że mimo wszystko Sejm jest instytucją, która bardzo dużo kosztuje. Jeśli więc ten Sejm traci całe godziny dziennie na karczemne awantury, to nikt tego nie potrafi usprawiedliwić.

Szkoda, że szerokie rzesze ludności nie mogą przyjść gromadą do sali sejmowej i zobaczyć, co wyprawiają jej przedstawiciele, ci, co to najwięcej mówili przed wyborami o konieczności ratowania państwa, co przysięgali pracować dla państwa i dla ludu. Szkoda, zaiste, bo gdyby chłopi, te tysiące chłopów, co głosowali na Wyzwoleńców i na socjalistów, ujrzeli, jak ich wybrańcy wrzeszczą, rzucają się, walą pięściami w pulpity, skaczą przeciwnikom z pięściami do oczu i marnują na tem czas, za który państwo drogo im płaci, to z pewnością chwyciliby cepy i precz by wygnali warchołów, którym w zaślepieniu oddali swe głosy.

Gdyby czasy były zupełnie spokojne, gdyby Polska była już bez kłopotów zewnętrznych i wewnętrznych, możnaby, od biedy, patrzeć na te burdy w Sejmie przez palce. Dziś jednak, kiedy wszyscy czują, że jest źle, że trzeba zespolić siły dla ratowania państwa i obrony ludności przed katastrofą, te burdy, wywoływane przez lewicę, muszą się spotkać z powszechnem potępieniem. Za kosztowna to zabawka. Nie za to posłom z lewicy płaci państwo, a więc naród, aby trwonili czas na karczemnych awanturach. Ludność posłała ich do Sejmu po to, by pracowali dla dobra państwa i narodu. Wyborcy wstydzić się muszą za to, co lewica obecnie w Sejmie wyprawia.

Rozumiemy, że można zwalczać rząd. Środkiem walki nie mogą być jednak awantury. Jeżeli lewica nie ma innych środków, to sama daje dowód, że walka jej jest niesłuszną.

Szerokie rzesze ludności mają prawo domagać się,

by posłowie w Sejmie, zwłaszcza w tak ciężkiej chwili, jak obecna, nie dawali przykładu anarchji i sobkostwa partyjnego, nie wnosili w społeczeństwo zarzewia nienawiści, która jedynie osłabia siłę narodu. Nam dziś potrzeba skupienia tych sił, a nie ich rozdrabniania. Do naprawy Rzeczypospolitej powołaną jest nietylko większość sejmowa, ale wszyscy obywatele. Lewica postępowaniem swojem naprawę tę utrudnia i opóźnia.

Tego lud polski ma dość!

Przy najbliższych wyborach rozprawi się też z warchołami jak należy. Wtedy pośle do Sejmu ludzi, którzy mu nie będą przynosić wstydu, a zwolenników burd odeśle do karczmy. Tam jest właściwe miejsce dla tych szumowin, które świątynię prawa przemieniają w karczmę.

Pod sztandar „Piasta“.

Zjednoczenie Ludowe w Kongresówce zlało się z „Piastem“.

Wśród ugrupowań politycznych na terenie Kongresówki poważną rolę odgrywało za poprzedniego Sejmu ugrupowanie pod nazwą Zjednoczenie ludowe. Przywódcą jego był były prezydent ministrów Skulski. Od niego nazywano tę grupę, grupą Skulskiego. Przy ostatnich wyborach grupa ta uzyskała wprawdzie w całym szeregu okręgów w Kongresówce poważną ilość głosów, nie zdołała jednak wyprowadzić ani jednego posła, choć w kilkunastu okręgach brakowało jej kandydatom po kilkaset zaledwie głosów do uzyskania mandatu. Posiada ta grupa w swojem łonie szereg wybitnych działaczy ludowych, do których w pierwszym rzędzie należy zasłużony pracownik na niwie podniesienia ludu, ks. Bliziński, cieszący się powszechnem poważaniem.

Już w czasie obrad Sejmu konstytucyjnego, grupa Skulskiego szła bardzo często razem z Piastowcami. Programowych różnic zasadniczych, między obu temi stronnictwami nie było. Trzeba stwierdzić, że już wówczas myśl połączenia się grupy Skulskiego z Piastowcami, miała w owej grupie wielu zwolenników. Myśl ta przetrwała wybory. Na posiedzeniu Rady Naczelnej grupy Skulskiego, odbytem w pierwszej połowie lipca w Warszawie, uchwalono jednomyślnie połączyć się z „Piastem“ i tworzyć z nim Polskie stronnictwo Ludowe. Rada Naczelna naszego stronnictwa przyjęła uchwałę Rady Naczelnej Zjednoczenia Ludowego do zatwierdzającej wiadomości i poruczyła prezydjum przeprowadzenie odnośnych układów co do uzyskania przez dotychczasowe Zjednoczenie Ludowe miejsc w naczelnych władzach naszego stronnictwa.

W dziejach rozwoju ruchu ludowego jest to fakt poważnego znaczenia. Okazuje się, że chłopi w Kongresówce coraz żywiej manifestują dążenie do zjednoczenia ruchu ludowego wogóle, do zjednoczenia go pod sztandarem „Piasta“. Wstąpienie Zjednoczenia Ludowego do P. S. L. wzmacnia siłę Piastowców w Kongresówce, usuwa niepotrzebne rozbicie wsi i stwarza platformę do tem większego rozrostu naszego stronnictwa.

Nowych członków P. S. L. witamy z otwartemi rękami, w tem przeświadczeniu, że pomogą nam do urzeczywistnienia wielkiego celu, jaki nam przyświeca, celu, do którego zmierzają wszyscy uświadomieni włościanie, mianowicie do stworzenia jednego wielkiego stronnictwa ludowego na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Na nowe drogi.

Polityka czynu, zamiast polityki słów.

Takeśmy się przyzwyczaili do politycznego hałasowania, że u nas szerokie masy ludności nie wyobrażają sobie polityki inaczej, jak tylko jako wymyślanie na przeciwników i omawianie bolączek ludowych. Mówca, który na wiecu najszumniej powie o tem, co wszyscy wiedzą i na własnej skórze czują, który nawet sprawę drobną, miejscową, wyolbrzymi tak, że słuchaczów poruszy, zbiera najwięcej oklasków, a ludziska powiadają: „Co to za polityk! Ten to umie bronić chłopa!“

Wśród światlejszych gospodarzy te metody politykowania napotykają na coraz większą niechęć. Ludzie czują, że polityka, opierająca się na samem krzykactwie, nie jest wogóle żadną polityką. Coraz jaśniej zdają sobie wszyscy sprawę z tego, że polityka jest obroną interesów przedewszystkiem państwa i narodu, a dalej obroną interesów gospodarczych. Z prawdziwą radością czytaliśmy przemówienie prez. Witosa, wygłoszone przezeń na zebraniu jego wyborców dnia 17 lipca b. r. w Tarnowie. Był to wzór przemówienia politycznego. Ludzie dowiedzieli się o całokształcie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Prez. Witos nie wspomniał słówkiem o drobiazgach, ale nauczył ludzi patrzeć na sprawy ogólno państwowe tak, jak na nie patrzeć powinni uświadomieni obywatele, zapoznał ludzi z najważniejszemi sprawami państwa i ludu. W świetle tych wywodów każdy rozsądny chłop sam sobie może znaleść odpowiedź na dręczące go zagadnienia, bo gdy się zna istotę rzeczy, to się zna i najdrobniejsze sprawy.

Trzebaby teraz zacząć uczyć ludzi zajmowania się sprawami wybitnie gospodarczemi. Podstawą bytu państwa i narodu jest bowiem gospodarka. **Najsilniejszą rękojmią niepodległości i najpewniejszem jej zabezpieczeniem jest zamożność obywateli.** Jeżeli naród ma we własnych rękach przemysł i handel, jeżeli produkuje tyle, ile mu potrzeba, własnym kapitałem i własnemi rękami, jeżeli ponadto z tego, co wytworzy, może pewną część wywieść zagranicę i sprzedać za złoto, to może być o swoją niepodległość spokojny. **Trzeba jednak, jak wspomniałem, by przemysł i handel był w rękach narodu, posiadającego państwo.** U nas, niestety, i przemysł i handel znajdują się w ogromnej większości w rękach obcych, nie polskich. Każdemu myślącemu człowiekowi, a przedewszystkiem politykowi, musi się więc nasunąć samo przez się to, że **najważniejszą polityką w państwie polskiem musi być dążenie do unarodowienia przemysłu i handlu.**

W tej dziedzinie nie zrobiono w Polsce dotąd zbyt wiele. Krzątają się koło tego jednostki, ale szerokie rzesze ludności nie mają jeszcze dla tej sprawy zrozumienia. Byli niektórzy, tak zwani „politycy ludowi“, którzy dla pognębienia przeciwników, rozumiejących tę wielką sprawę i dla niej pracujących, nie zawahali się przed świadomem ogłupianiem ludu, w który

wmówili, że zbrodnią jest zajmowanie się przemysłem i handlem. Działaczy politycznych, pracujących nad skupieniem kapitału, n. p. chłopskiego, dla celów przemysłowych, ci ogłupiciele ludu zbezcześcili, przedstawiając ich jako „geszefciarzy". Trzeba jednak stwierdzić, że lud sam ocknął się powoli z tej atmosfery ogłupiającej, w jaką ją wtrącić usiłowały rozmaite warchoły. Sam lud coraz głośniej domagać się zaczyna, by politycy jego zwrócili większą uwagę na sprawy gospodarcze. Objaw to pocieszający. Byle tylko ci, co prowadzą politykę ludową, potrafili go wykorzystać, a z pewnocią zbiorą owoce i nietylko nie narażą się dziś na niesławę, jak to jeszcze bywało przed trzema lub dwoma laty, ale ugruntują swój wpływ w masach.

Rozmawiałem o tych sprawach niejednokrotnie z całym szeregiem znajomych. Wszyscy zgadzali się z tem, że **stronnictwo nasze**, które weszło na drogę pracy na wskróś państwowej, stwarzając większość sejmową i rząd, **powinno teraz podjąć pracę gospodarczą na wielką skalę.** Powinno ją podjąć i ze względu na państwo i ze względu na siebie. Jeśli idzie o państwo, to chłopi mogą kapitałami swojemi, ze względu na swoją liczbę, odegrać wielką rolę w unarodowieniu handlu i przemysłu. Trzeba tylko te kapitały zebrać i zorganizować. Jeśli idzie o stronnictwo, to śmiem twierdzić, że dopiero skierowanie go na drogę polityki gospodarczej zcementuje naprawdę organizację P. S. L. Organizacja ta będzie wtedy silną, gdy członkowie P. S. L. będą związani nietylko ideą polityczną, ale także interesem gospodarczym, dającym im możność pomnażania swego dobytku.

A są rzeczy w dziedzinie gospodarczej, które się aż proszą, ażeby nie kto inny, ale P. S. L. niemi się zajęło i przeprowadziło je. Weźmy n. p. **sprawę dostaw dla wojska.** Czego wojsko potrzebuje? Pszenicy, żyta, owsa, ziemniaków, mięsa, tłuszczu, siana i słomy. — Potrzebuje więc tego, co wytwarzają chłopi. A któż tych rzeczy wojsku dostarcza? Żydzi. Jakie interesy na tem żydzi robią — to rzecz powszechnie wiadoma. W poszczególnych miastach ludzie palcami pokazują pałace, jakie sobie powystawiali żydkowie, trudniący się dostawami wojskowemi. — To nie ulega wątpliwości, że nadmierne zyski tych dostawców muszą pochodzić z krzywdy samych żołnierzy, a więc nie kogo innego, tylko naszych chłopskich synów przeważnie, z krzywdy armji, o którą każde państwo powinno najbardziej dbać.

Twierdzę, że **dostawy dla armji powinna mieć organizacja chłopska.** Można ją utworzyć w ten sposób, żeby w nią wciągnąć i większych właścicieli dóbr. Tu interes łączy i małego i wielkiego rolnika niezaprzeczenie.

Czy Polskie Stronnictwo Ludowe nie powinno utworzyć takiej organizacji chłopskiej dla dostaw wojskowych? Mnie się zdaje, że tak. Jestem przekonany, że gdyby posłowie na wiecach przedstawili doniosłość tej sprawy, to, mimo że dziś chłopi pieniędzy nie mają, dałoby się jednak w każdym powiecie zorganizować kilkuset chłopów, którzyby do takiej spółki przystąpili z kapitałem co najmniej sto tysięcy marek, tak, że utworzyliby w jednej dzielnicy nawet bardzo poważny kapitał, któryby wystarczył na poprowadzenie takiego wielkiego przedsiębiorstwa. Jakieby to miało ogromne znaczenie dla państwa i dla mas ludowych, — tego tu nie trzeba udowadniać. Miljardowe zyski, które dziś toną w kieszeniach żydowskich, stałyby się własnością chłopów. Setki rzutkich ludzi wiejskich znalazłoby przy tem zajęcie, a, co najważniejsze, armja otrzymywałaby towar pierwszorzędny, bo przecież chłopi, dostawiając dla armji nie potrafiliby krzywdzić własnych synów, w tej armji służących.

Nie jest to ani myśl moja, ani żadna nadzwyczajność. — Tłucze się to po głowie każdemu, komu dobro państwa naprawdę leży na sercu. Ja tylko odważyłem się z tą myślą wystąpić publicznie i poddać ją pod rozwagę braci chłopów. Jestem pewny, że głos mój odezwie się żywem echem u wszystkich ludowców. Wszyscy bowiem pragniemy wejścia stronnictwa na drogę pracy gospodarczej, a tylko nie umiemy się do tego zabrać.

Uzyskaliśmy prawa polityczne najzupełniejsze. — Więcej pod względem politycznym uzyskać nie możemy, bo nie potrzebujemy. Trzeba więc skończyć z dotychczasowemi metodami politycznemi **i cały wysiłek stronnictwa skierować na sprawy gospodarcze.** Zrobić to musimy, **bo cóż nam przyjdzie z pelni praw politycznych, jeżeli wiecznie będziemy dziadami?** — W nowoczesnych społeczeństwach największe wpływy mają ci, co mają pieniądze, a więc ci, co mają w rękach życie gospodarcze. Musimy zmierzać do tego, byśmy, chłopi to życie ujęli. Zacząć musimy od tych dziedzin, które są nam najbliższe. Będzie to polityka czynu.

Czujemy to wszyscy, że stronnictwo nasze musi zejść na nowe drogi działania. Starałem się pokazać tę drogę. Czekam na odzew ze strony Braci chłopów.

Jan Gil ze Sanoczka

Baczność Ludowcy w Małopolsce zachodniej!

Posiedzenie Zarządu okręgowego P. S. L. Małopolski zachodniej odbędzie się **we środę, dnia 15-go sierpnia b. r.** w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego **w Krakowie.** Początek obrad **o godzinie 10 rano.**

Porządek obrad jest następujący:

1) Obecna **sytuacja polityczna** — referent poseł Jan Dębski, prezes Klubu posłów P. S. L.

2) Sprawy **organizacyjne** i plan pracy na okres najbliższy — referent prof. Albin Jura.

3) **Reforma rolna i osadnictwo na kresach wschodnich i zachodnich;** referenci: minister Osiecki i prof Michałkiewicz.

Wstęp na salę tylko za zaproszeniami, które otrzymają pocztą wszyscy posłowie i senatorowie tej dzielnicy, oraz przewodniczący, zastępcy i sekretarze Zarządów powiatowych.

Na zebranie przybędzie również prez. Witos.

Albin Jura, prezes w z. *Dr Benedykt Łącki,* sekretarz.

Baczność ludowcy!

W Bocheńskiem: Powiatowy Sekretarjat P. S. L. utworzony został w Bochni w domu ministra dra Kiernika. W każdy **poniedziałek** i w każdy **czwartek od godz. 9 rano do 1 w południe** mogą ludowcy zasięgać tam rad, przedstawiać swoje skargi i żądać poparcia swych słusznych postulatów u władz.

Odbudowa kraju a danina lasowa.

Ofiarę, jaką Polska musiała złożyć za wolność swoją, można ująć w cyfrę 1,671.000 budynków mieszkalnych, gospodarczych, szkół i kościołów, w tem około 400.000 gospodarstw rolnych, a około 600.000 rodzin całkowicie zrujnowanych lub częściowo zniszczonych.

Od brzegów Niemna po Zagłębie węglowe, od Karpat po jeziora Mazurskie, przewalały się armje rosyjskie, niemieckie i austrjackie, mieczem i ogniem niszcząc ziemie polskie, a wreszcie i czerń bolszewicka powiększyła dzieło zniszczenia. Rzeczowe **straty w budynkach**, według obliczenia z r. 1919, **wynosiły 14 miljonów złotych franków. Około 12% osad ludzkich znikło z powierzchni ziemi.** Niektóre wsie istniały tylko na mapach, bo ostatnie zgliszcza zużyto na opał, zaś rowy strzeleckie wzdłuż i wszerz pokrajały najżyźniejsze grunta. Pomału ludność zajęła miejsca żołnierzy w okopach, znalazła zatem chwilowe schronienie przed deszczem i upałem w ziemiankach, składając jednak, niejako tytułem komornego, ofiary z tysięcy dzieci, kobiet i starców, dziesiątkowanych przez różne choroby, głód, wilgoć i zimno.

Państwo polskie, powstałe na gruzach mocarstw zaborczych, musiało wypełnić wobec tych nieszczęśliwych, zniszczonych wojną, zobowiązania, zaciągnięte przez całe społeczeństwo i przyczynić się do ulżenia niedoli tym, którzy wskutek wojny światowej najwięcej, bo dach nad głową, złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Państwo polskie musiało przejąć na siebie obowiązek odbudowy domostw i gospodarstw w pierwszym rzędzie wiejskich, by podnieść podupadłą wskutek wojny produkcję rolną, a temsamem załatwić pomyślnie dla państwa sprawę aprowizacyjną.

Rezultat, jaki został do tej pory osiągnięty przy pomocy państwowej w dziedzinie odbudowy, dochodzi zaledwie do 52·7%, t. zn., że **z całej ilości zniszczonych budynków zostało odbudowanych** po koniec roku 1922 zaledwie 674.600. Nie są to te wyniki, jakie zamierzano osiągnąć w r. 1919, kiedy to zakreślano 5-letni program odbudowy na przeprowadzenie całej akcji i przewidywano ukończenie i zlikwidowanie tejże po koniec r. 1923.

Przyczyn tego opóźnienia należy szukać najpierw w t r u d n o ś c i a c h f i n a n s o w y c h i fizycznych państwa. Trudności finansowe uniemożliwiły zrealizowanie programu odbudowy, a brak ustawowego zapewnienia corocznych stałych kredytów, względnie zależność kredytów na odbudowę od dobrej czy złej woli ministra skarbu, nie pozwalały na przeprowadzenie zamierzonej akcji i kazały ją do minimum redukować. Trudności fizyczne państwa powstały wskutek zniszczenia fabryk i różnych wytwórni materjałów budowlanych, braku węgla, surowców, wskutek złego i niewystarczającego taboru kolejowego, nieuporządkowanych stosunków administracyjnych, trwania wojny przez pierwsze dwa lata; te wszystkie trudności nie mogły wpływać dodatnio na rozwój i postęp akcji odbudowy.

Poza temi dwiema głównemi przyczynami istniał cały szereg przyczyn, które wyłoniły się ze splotu błędów organizacyjnych oraz zdemoralizowania społecznego, będącego wynikiem światowej wojny.

Jak wynika z wyżej przytoczonych cyfr. do odbudowy z końcem r. 1922 pozostawało jeszcze 47·3% z całej zniszczonej ilości budynków, t. j. okrągło **790.000**, a w tem 2.575 szkół, 1.043 kościołów i 919 budynków użyteczności publicznej. Nie wszystkie budynki zostaną odbudowane, nie wszyscy poszkodowani są zmuszeni korzystać z pomocy państwowej; dużo odbudowało się i odbudowuje o własnych siłach i środkach, dlatego też przyjąć można, że **bez pomocy państwowej nie obejdzie się okrągło 500.000 budynków.** Licząc wysokość udzielić się mającej pomocy państwowej po 25 m. kub. drzewa okrągłego na pniu w lesie na jeden budynek, otrzymamy udział państwa w pomocy dla niezamożnej ludności przy dalszej akcji odbudowy, w myśl obowiązujących ustaw, w ilości 12,500.000 m. kub. drzewa, które, przerachowane na gotówkę (1 m. kub. drzewa po 10 złp.), dałyby **ogólny koszt odbudowy** w kwocie **12,500.000 złotych polskich**, czyli ponad 200 miljardów mkp.

Państwo polskie nie jest w stanie przy dzisiejszej nędznej sytuacji finansowej ponieść tych wydatków bez obciążenia społeczeństwa wydatnemi daninami na cele odbudowy kraju. Dlatego Sejm, w myśl wniosku posła inż. Bryla z Klubu P. S. L. „Piasta", przeprowadził **ustawę o daninie z majątków lasowych, której przewodnią myślą jest zabezpieczenie funduszów oraz drzewa na cele odbudowy.** I jak z jednej strony ciężkie położenie państwa i niedola zniszczonej w czasie wojny, a nieodbudowanej ludności, były źródłem tego projektu, tak z drugiej strony zmuszenie opornych właścicieli lasów, którzy przez 4 lata nie chcieli wypełnić obowiązków, nałożonych na nich przez pamiętną ustawę z dn. 28 lutego 1919 r. o zaopatrywaniu ludności w drzewo, były tym moralnym czynnikiem, który sankcjonował tę bądź co bądź ciężką ofiarę pewnej warstwy społeczeństwa na rzecz państwa i ludności.

Na podstawie bowiem powyższej ustawy, Sejm ustawodawczy nałożył na właścicieli lasów obowiązek dostarczenia na cele odbudowy kraju pewnej ilości drzewa budulcowego, a mianowicie 30% z dziesięcioletniego wyrębu, a przy lasach serwitutowych z pięcioletniej produkcji po cenach minimalnych od 30 do 40 mkp. za 1 m. kub. Lojalni obywatele obowiązek ten wypełnili, wielu jednak z nich, a nawet wielu obcokrajowców, kupców i handlarzy, którzy za bezcen zakupili drzewostany od obywateli polskich, przez stosowanie biernego oporu, korzystając z deprawacji władz i urzędów, nietylko kontyngenty drzewa do minimum redukowali, lecz nawet zupełnie nie oddali, drzewo wycięli i zagranicę wywieźli.

Ponieważ od stycznia 1922 r. rząd musi płacić za zajmowane drzewo ceny średnie rynkowe, dlatego właściciele lasów, którzy drzewa do końca r. 1921 nie oddali, są za swój upór i nielojalność wobec państwa, w stosunku do garści lojalnych i praworządnych właścicieli lasów, sowicie wynagradzani i mogą się śmiać w kułak z tych ostatnich. Dlatego sprawiedliwą było rzeczą nałożyć równomiernie ciężary na wszystkich właścicieli lasów. Temu moralnemu nakazowi stało się zadość przez przeprowadzenie ustawy o daninie lasowej, która ma być jedną częścią ogólnej daniny majątkowej, a podlegają jej wszyscy właściciele lasów, względnie drzewostanów leśnych, których obszar przekracza 50 ha (87 morg). Zwolnieni natomiast od daniny lasowej są wszyscy właściciele lasów w całej Polsce, którzy oddal

nałożony na nich, w myśl ustawy lasowej z r. 1919, kontyngent drzewny.

Uzyskane z daniny lasowej fundusze mają być użyte w całości na odbudowę kraju. Dochody te nie wystarczą na pokrycie kosztów odbudowy, które, jak na wstępie wyliczyłem, wyniosą co najmniej 12 miljonów złotych polskich. Z lasów prywatnych, bo te tylko podlegają daninie lasowej, uzyska się najwyżej 8 miljonów metrów sześciennych drzewa, zatem niedobór wyniesie ponad 4 miljony m. kub., które rząd musi pokryć z innych źródeł.

O ile sprawa odbudowy niema być raną na zdrowym organizmie państwowym, o ile nie ma być rychło i ostatecznie a z korzyścią dla gospodarstwa państwowego załatwioną, to rząd będzie musiał sięgnąć do kieszeni posiadających majątki obywateli, nałożyć na nich jeszcze inne ciężary, a wówczas dopiero usunięte zostaną nieszczęsne ślady wojny.

Inż. Stefan Posacki, poseł.

Ludowcy a urzędnicy.

Mowa posła Władysława Ostrowskiego, wygłoszona w Sejmie dnia 26 lipca b. r.

W czasie obrad nad ustawą o uposażeniu urzędników państwowych zabrał głos imieniem Klubu posłów Piastowców pos. Władysław Ostrowski i wygłosił przemówienie, w którem krótko, ale dosadnie ujął stosunek ludowców do urzędników. Przemówienie to powtarzamy poniżej według sejmowego stenogramu. Poseł Ostrowski mówił:

„Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt zabrać głos w imieniu Klubu mojego i wyrazić uznanie z powodu przedłożenia przez rząd niniejszej ustawy. Jest to pierwszy krok ku uzdrowieniu stosunków w bardzo ważnej dziedzinie życia państwowego. Aparat bowiem państwowy, wprowadzony na należyte tory, to przecież wielka rzecz dla rozwoju państwa.

Nasz Klub nie występował nigdy wrogo przeciwko pracownikom państwowym; wychodziliśmy zawsze z zasad zupełnie słusznych, że jeżeli administracja państwowa ma się rozwijać prawidłowo, to konieczną jest rzeczą wynagradzać odpowiednio pracowników i dać im potrzebne warunki pracy.

Rozumiemy intencję rządu, zmierzającą do tego, ażeby w miarę sił finansowych państwa poprawiać byt materjalny tak licznej rzeszy pracowników państwowych. Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, że z tych właśnie powodów wynikały wnioski nasze, przed kilku miesiącami tu zgłoszone, zwracające uwagę Wysokiej Izby na problem pracowników państwowych. Domagając się redukcji tychże, nie szliśmy po tej linji, ażeby pozbawić państwo niezbędnej ilości sił administracyjnych, a jedynie pragnęliśmy przez przeprowadzenie redukcji zbędnego personalu umożliwić pozostałej części poprawę bytu materjalnego. Twierdzimy też, że problem ten jest w dalszym ciągu aktualny tak ze względu na skarb państwa, jakoteż i na własny interes pracowników.

Spodziewamy się, że polepszenie warunków bytu, jakie daje przedłożona ustawa, wpłynie w znacznym stopniu na podniesienie wydajności pracy. Jeżeli z jednej strony doceniamy w zupełności wartość i znaczenie dla państwa tych wielotysięcznych rzesz, jeżeli pragniemy szczerze, ażeby autorytet pracowników państwowych stał wysoko, a ich wiedza fachowa i wartości moralne zyskały dla nich pełne zaufanie ogółu obywateli, to z drugiej strony nie możemy zamknąć oczu na obecny stan rzeczy, wykazujący liczne objawy nieróbstwa, braku poczucia obowiązków, szykanowania ludności wiejskiej ze strony urzędów państwowych.

Wykonawcami administracji są przecież urzędnicy i trudno nie powiedzieć, że wieś odczuwa krzywdę, jeżeli chłopa poniewiera się w urzędzie, jeżeli dla chłopa niema należytego załatwienia sprawy, jeżeli dla chłopa jest odkładanie sprawy z dnia na dzień. W tym kierunku błędy administracji bardzo nas dotykają i żądamy bezwzględnie, aby tym stosunkom położyć kres, aby wszelkie urzędy państwowe z całą życzliwością traktowały ludność wiejską, gdyż interes państwa tego wymaga.

Ograniczam się do ogólnych tych wskazówek, w szczegóły przedłożonej ustawy nie wchodzę, ale jeżeli mowa o ogólnem naszem stanowisku, to niech mi wolno będzie zaznaczyć, że nie podzielamy tej metody, ażeby ze sprawy o charakterze ogólno-państwowym robić jakiekolwiek porachunki partyjne.

Względy natury rzeczowej każą nam wyrazić zgodę na tę ustawę, zmierzającą do uporządkowania stosunków i kiedy pracownicy t. zw. etatowi według tej ustawy stanowią jedno koło, zamykające się mniej lub więcej doskonale, to niezawodnie rząd niezadługo przyjdzie z drugą ustawą, załatwiającą problem pracowników nieetatowych, niemniej dla państwa ważny i pilny od poprzedniego.

Jakkolwiek uznajemy, że ustawa niniejsza nie zadawalnia w zupełności szerokich mas pracowników państwowych, to jednakowoż, wychodząc z tego założenia, że ogół pracowników państwowych zdaje sobie sprawę z bardzo ciężkiego położenia finansów państwa i rozumie, co jest możliwe, a co niemożliwe, powita ją bezwzględnie jeśli nie z wielkiem zadowoleniem, to z przeświadczeniem, że warunki egzystencji są przecież uchwytne. Jest bowiem prawdą, że do dnia dzisiejszego żaden z pracowników nie wiedział, co mu się należy, gubił się w rachubach, w procentach, dodatkach i t. d. Dziś jest to także dużego znaczenia czynnik, kiedy wysokość poborów miesięcznie jest jasno postawiona i kiedy rząd, wprowadzając czynnik regulacji płacy od drożyzny zależnyj, zabezpiecza warunki spokojnej pracy.

Względy na skarb państwa każą Klubowi, do którego mam zaszczyt należeć, stać na stanowisku tej ustawy. Przytem jeszcze raz podnosimy nasze żądania bardzo wyraźnie, ażeby stosunek pracowników państwowych do

ludu był normalny, aby lud był traktowany odpowiednio, ażeby w urzędach państwowych nie było pomijania jego spraw i przechodzenia nad niemi do porządku".

Nowy ciężar na chłopów.

„Wyzwoleńcy" popierają nierząd i lenistwo.

Dnia 25 lipca b. r. uchwaloną została w Sejmie ustawa o opiece społecznej. Przeszła ona głosami socjalistów, narodowej partji robotniczej, żydów, Ukraińców, Niemców, chrześcijańskiej demokracji i „Wyzwolenia".

Ustawa ta, której celem jest zaopiekowanie się ludźmi, co własnemi środkami nie mogą sobie dać rady w życiu, nakłada znowu znaczny ciężar na ludność wiejską. Ciężar to tem przykrzejszy, że wedle artykułu 2-go tej ustawy podciągnięci są pod jej obronę nietylko niezdolni do pracy, nietylko kobiety zaszłe w ciążę, ale także włóczęgi, żebracy, alkoholicy i nierządnice. Artykuł 17-tej ustawy postanawia, że jeżeli gminy lub sejmiki powiatowe nie wstawią do budżetu odpowiednich sum na opiekę społeczną, to minister opieki społecznej, względnie ten urzędnik w powiecie, który w starostwie działa w jego imieniu, może do budżetu wstawić kwotę, wedle własnego uznania.

W obecnych czasach, gdy życie gospodarcze jest jeszcze nieuregulowane, tego rodzaju nowe obciążenie spotkać się musi na wsi ze zrozumiałym sprzeciwem. Rozumieliśmy to doskonale i dlatego w komisji opieki społecznej robiliśmy, co było można, aby lud wiejski przed nowemi ciężarami uchronić. Poseł Toczek domagał się odesłania tej ustawy do komisji administracyjnej, ażeby ją uzgodnić z innemi ustawami, po zbadaniu, czy wydziały samorządowe i gminy będą mogły znaleść środki na pokrycie wydatków, z tą ustawą związanych. Wniosek jego, niestety, został odrzucony. Ja sam domagałem się zmiany szeregu przepisów tej ustawy i postawiłem szereg poprawek. Poprawki te przyjęto. Jednak najważniejsza z nich, by ustawa obowiązywała dopiero po uchwaleniu ustawy o samorządzie, a więc, kiedy kompetencje gminy, powiatu i województwa będą szczegółowo rozgraniczone, upadła.

Gdy ustawę tę przeprowadzono, referentka poseł Prausowa, socjalistka, oświadczyła, że „nie będzie to dużo chłopów kosztować, bo kurki wystarczą na ten podatek".

Za tą ustawą, a przeciw wnioskom moim, głosowali posłowie z „Wyzwolenia", wybrani przez chłopów, ale idący pod komendą socjalistów. Teraz dopiero ci chłopi, którzy na nich oddali swe głosy przy wyborach, mają nauczkę, by się nie dali brać na lep pustych haseł, bo ci, co od nich mandaty otrzymali, idą zawsze z socjalistami i więcej bronią interesów robotników i mniejszości narodowych, aniżeli interesów ludu.

Państwo chcemy utrzymać, podatki płacimy i płacić chcemy, ale nikt nam nie wytłómaczy, że obowiązkiem naszym jest utrzymywać próżniaków i nierządnice. Niechże o głosowaniu nad ustawą o opiece społecznej pamiętają ci chłopi, co to przy wyborach mędrkowali okropnie i popierali „Wyzwoleńców".

Narcyz Potoczek, poseł

Złodzieje mandatów.

Niech Sąd Najwyższy rozstrzygnie!

Muszę zabrać głos w sprawie, o której dzisiaj na wsi mówi się bardzo wiele. Mówi się zwłaszcza w Kongresówce. Chodzi mi o mandaty, piastowane przez tych posłów, którzy razem z p. Dąbskim wystąpili z Klubu Piastowców i stworzyli osobną grupę.

Myśmy tu w Kongresówce, gdzie stronnictwo Piastowe niedawno dopiero zaczęło się rozwijać, szli do wyborów za Witosem. Ani o p. Bogusławskim, ani o p. Międzińskim, ani o p. Anuszu chłopi nie wiedzieli. Ze zdziwieniem przyjęliśmy fakt, że właśnie tych ludzi Zarząd główny stronnictwa umieścił na czołowych miejscach listy państwowej. W okręgach głosowaliśmy na jedynkę, bo głosowaliśmy na stronnictwo, na którego czele stoi uznany przez nas wszystkich za wodza, obecny premjer Witos. Wiem od ludzi z okręgu p. Dąbskiego, że sam p. Dąbski nie byłby nigdy uzyskał mandatu, tak, jak go nie uzyskał przy wyborach do poprzedniego sejmu, gdyby nie to, że stał na liście Piastowców. Oświadczono mi wyraźnie, że ludzie nie głosowali tam na Dąbskiego, ale na jedynkę, której symbolem był Witos. Powiedzieli mi też wyraźnie, że p. Dąbski wyszedł tylko dlatego, że na liście na drugiem miejscu był postawiony były poseł Wróbel, cieszący się powszechnem uznaniem. Na posła Wróbla padły te głosy, na których p. Dąbski wjechał do Sejmu. Poseł Wilkoński, taksamo, jak posłowie Anusz i Bogusławski, przepadli z kretesem w okręgach. U nas w Grodzieńszczyźnie bylibyśmy uzyskali kilka mandatów, gdyby na czoło listy nie był się wysforował pos. Polakiewicz, którego tu nikt nie znał. Tylko karności ludowców zawdzięczać należy, że głosowali mimo to na jedynkę. Stwierdzam, że robili to dla Witosa, nie dla p. Polakiewicza. **Mandaty więc**, jakie uzyskali wszyscy **panowie**, którzy z p. Dąbskim wyszli z Klubu „Piasta", taksamo, jak i sam p. Dąbski, **należą nie do nich, ale do stronnictwa**. Jeśli się oni z polityką stronnictwa nie godzili, to obowiązkiem ich było złożyć mandaty. Dzisiaj lud cały woła do nich: „Złóżcie mandaty, bo one są własnością naszą i stronnictwa, ale nigdy waszą". Wprawdzie między tymi posłami są majorzy i podpułkownicy, ale widać poczucie honoru jest u nich nieoficerskie, skoro mogą piastować mandaty, które z chwilą wystąpienia ich z Klubu Piastowców poprostu skradli.

Tego rodzaju stosunków tolerować niepodobna. I jako ludowiec, i jako obywatel zwracam się do rządu z wezwaniem, by **przepisy ordynacji wyborczej polecił zbadać szczegółowo Sądowi najwyższemu i zażądał stwierdzenia, czyją własnością są mandaty posłów wogóle, a mandaty posłów z listy państwowej w szczególności.**

Ta sprawa wymaga szczegółowego wyjaśnienia. Domaga się jej cały lud. Nie możemy dopuszczać do tego, by warchoły zapomocą skradzionych mandatów mogły wprowadzać mąt w państwie. Złodziei mandatów nie powinno być w Sejmie.

Paweł Przybysz...

Zwolnienie włościan od opłaty Kasy chorych.

Jedną z największych bolączek wsi była ustawa o Kasach chorych. Posłowie nasi dokładali starań, ażeby od opłat na ten cel uwolnić gospodarstwa chłopskie. Nie chodziło o to, by służbę domową pozbawić opieki lekarskiej, — ale o to, że w gruncie rzeczy robotnicy wiejscy nigdy nie mogli i wogóle nie mogliby korzystać z dobrodziejstw tej ustawy. Gdy kto zachoruje na wsi, odiegłej o parę mil od miasta powiatowego, to nic mu nie przyjdzie z tego, że jest ubezpieczony w Kasie chorych, bo się do niej dostać nie może, a lekarz z Kasy chorych zazwyczaj nie chce jechać i nie jedzie. Dzięki wnioskowi posła Narcyza Potoczka, **gospodarstwa rolne do 75 hektarów, zostały od opłat na rzecz Kasy chorych zwolnione.**

Z końcem sierpnia b. r. **Sejm uchwalił, by wykonanie ustawy o Kasach chorych odroczyć na lat trzy.** Stało się to z tego powodu, że na terenie Kongresówki niema dotąd jeszcze wogóle powiatowych Kas chorych.

W swoim czasie ustawa ta powinna być zmieniona i przystosowana do warunków rolniczych na wsi. Na razie działalność jej jest zawieszona, ale rolnicy powinni się domagać od swoich posłów, aby zasadnicze jej przepisy postarali się zmienić.

Ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Piastowcy obronili małych rolników przed skutkami tej ustawy.

Rząd generała Sikorskiego pod naporem socjalistów, którzy radziby łupić skórę z chłopów, gdzie się da, wniósł do Sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, w celu rozciągnięcia mocy tej ustawy także na Kongresówkę, gdzie ona dotąd nie obowiązywała. Sejmowa komisja ustawę tę już uchwaliła.

Ponieważ my, ludowcy, nie mamy w Sejmie takiej siły, byśmy mogli w każdym wypadku uwolnić chłopów i wogóle wieś od zbytnich ciężarów, przeto i tej ustawy nie mogliśmy znieść, chociaż cała wieś przeciw niej protestuje. Nie mogliśmy, bo chłopi w wielu okręgach oddali mandaty krzykaczom, socjalistom, lub idącym pod ich komendą „Wyzwoleńcom", którzy uważają chłopa tylko za przedmiot, z którego można wszystko wyciskać. Mimo to jednak udało się naszym posłom w kilku ważnych punktach ustawę tę zmienić.

Poseł Narcyz Potoczek przeprowadził w komisji tyle, że **wolne od ubezpieczania siebie i robotników rolnych są gospodarstwa do 30 hektarów.** Przeprowadził też, że **w Małopolsce gospodarstwa do 30 ha wolne są od płacenia należytości zaległych od r. 1921 do lat pięciu.** W tym czasie musi rząd przedłożyć Sejmowi ustawę, która ma uregulować ubezpieczenie robotników w ten sposób, że gminy będą miały składać opłaty na ubezpieczenie robotników ryczałtowo, zależnie od ilości morgów danego gospodarstwa. Jak ta ustawa będzie wyglądać, to zobaczymy.

Na razie, jak zaznaczyliśmy, posłowie nasi postarali się o to, że **najmniejsze gospodarstwa są od obowiązku opłat na ubezpieczenie robotników zwolnione.** Gospodarstwa, mające powyżej 30 hektarów, mogą i powinny wnieść podanie do Zakładu ubezpieczeń we Lwowie, podać ilość morgów i zażądać, by im Zakład ten ryczałtowo obliczył wysokość opłat. Będzie to zawsze pewną ulgą. Dyrekcja Zakładu ubezpieczeń przyrzekła traktować tę sprawę przychylnie.

Dyplomata z... Kukizowa.

P. Jan Dąbski uwierzył w to, że jest rzeczywiście... dyplomatą. Ano trudno! Skoro się sam za takiego uważa, to powinien tak postępować, by społeczeństwo mogło jego dyplomatyczne zdolności uznać. P. Dąbski, który przez oderwanie kilkunastu posłów osłabił w Sejmie siłę Piastowców i doprowadził do tego, że pełną parą żegluje do Wyzwolenia, bo na wsi sam nie znalazł żadnego oddźwięku, samym tym faktem udowodnił, że jest człowiekiem nieprzewidującym, a więc niema pierwszego warunku, dla dyplomatów niezbędnego, jakim jest umiejętność przewidywania. Obecnie udowodnił w sposób jeszcze jaskrawszy, że o dyplomacji niema pojęcia.

P. Dąbski zaatakował rząd Witosa za politykę zagraniczną. Wywołał wielkie rozprawy w komisji sejmowej. Te rozprawy wykazały przedewszystkiem, że p. Dąbski o polityce zagranicznej ma bardzo słabe wyobrażenie. Nawet prasa lewicowa, która p. Dąbskiego ogromnie popiera, uznała za wskazane przemilczeć jego wywody, bo były one poprostu niemądre. Minister Seyda przedstawił dokumenty, wykazujące, że zarzuty p. Dąbskiego nie mają żadnej rzeczowej podstawy.

Nie chodzi tu o osobę p. Dąbskiego, ani, mimo wszystko, o jego dyplomatyczne zdolności. Pisząc o tem, myślę o rzeczy zasadniczej.

Na całym świecie jest zwyczaj, że polityki zagranicznej nie traktuje się na równi z wewnętrzną. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała. Polityka zagraniczna dotyczy zbyt ważnych i zbyt wielkich interesów państwa. Odgrywają w niej wielką rolę przedewszystkiem dyskrecja, dochowywanie tajemnicy. Dlatego też w żadnem państwie nie wywłóczy się przed forum parlamentu ani powodzeń, a tem mniej niepowodzeń w polityce zagranicznej, nie wywłóczy się szczegółów i szczegółików, bo zachodzą bardzo często okoliczności takie, że zdradzenie jednego szczegółu może zaszkodzić bardzo doniosłym dla państwa sprawom. Za wzór służyć może parlament angielski. Nigdyśmy nie słyszeli i nie czytali, by minister spraw zagranicznych w Anglji mówił o polityce zagranicznej więcej, niż może, a wiadomo, że swoboda mówienia jest dla ministra spraw zagranicznych wszędzie bardzo ograniczona. Dyplomacja nie przestała bowiem być sztuką i to wielką sztuką.

P. Dąbski, wywołując dyskusję w sprawach zagranicznych, udowodnił, że nawet nie umie cenić należycie dyplomacji. Dyplomaci zagraniczni w Warszawie nie kryli się też całkiem, o czem mi dobrze wiadomo, z wyrażeniem zdziwienia, że w Sejmie polskim dopuszcza się do tego rodzaju rozpraw, iż nawet rzeczywiste tajniki dyplomacji polskiej muszą się przedostawać do wiadomości publicznej.

P. Dąbski pokazał, że jest dyplomatą, ale, niestety, tylko dyplomatą z... Kukizowa. *Piastowiec.*

Bolączki.

Klęska gradowa na Podkarpaciu. Dnia 16 lipca b. r. nawiedziła powiaty grybowski i gorlicki burza gradowa. Grad wytłukł prawie zupełnie zboże na przestrzeni 30.000 ha. Zniszczone mianowicie zostały w zupełności gminy: Stróże Wyżne i Niżne, Berdechów i Bugaj, w połowie Biała Niżna, w znacznej części Wilczyska, Chodorowa, Korzenna, Krużlowa Niżna i Wyżna, Siołkowa i Wojnarowa. Klęski takiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Sprawę tę poruszył poseł Jan Cieluch, domagając się przyjścia z natychmiastową pomocą ludności wymienionych powiatów, oraz odpisania w całości podatków.

Zemsta za wybory. Są ludzie, którzy za przekonania polityczne odmienne gotowi są na bliźnich się mścić i są władze, które tym mszczącym się idą na rękę. W czasie wyborów w powiecie lwowskim mężem zaufania Piastowców był w gminie Podciemno p. Franciszek Hirschfeld, współwłaściciel małego młyna, przemielającego dziennie 3 cetnary na razówkę. Wójt w Podciemnem oraz leśniczy odgrażali mu się, że mu zapłacą za popieranie listy P. S. L. Pokazało się, że się odpłacili. Za ich bowiem staraniem Wydział Rady powiatowej we Lwowie nałożył na p. Hirschfelda obowiązek zapłaty 10 miljonów marek za zużycie drogi przez przyjeżdżające do młyna ze zbożem wozy. Dziwna rzecz, na właścicieli lasów, do których rzeczywiście jeździ tysiące wozów po drzewo i z drzewem, nie nałożono żadnych specjalnych datków na naprawę dróg, choć właśnie te wozy rzeczywiście drogi niszczą, ale nałożono taki podatek na współwłaściciela małego młyna dlatego, że ten człowiek był mężem zaufania P. S. L. Jest to zemsta za wybory, mająca zniszczyć człowieka za przekonania polityczne. Sprawę tę poruszył w Sejmie 24 lipca b. r. poseł Bronisław Malik, domagając się od ministra robót publicznych unieważnienia zarządzenia Rady powiatowej, krzywdzącego p. Hirschfelda, a od ministra spraw wewnętrznych rozwiązania owej osławionej już Rady powiatowej we Lwowie.

Sprawę upaństwowienia prywatnego seminarjum żeńskiego w Samborze poruszył w Sejmie dnia 25 lipca b. r. we wniosku poseł Pasicki. Prywatne seminarjum żeńskie istnieje w Samborze od r. 1908. Uczęszcza doń około 200 uczenic, przeważnie dzieci urzędników, sieroty. Z zakładu tego wyszło już setki doskonałych pracownic na niwie oświaty. Wyszłoby ich jeszcze więcej, zwłaszcza teraz, gdy Polska sił nauczycielskich tak potrzebuje, ale, niestety, mnóstwo dziewcząt nie może skończyć seminarjum, bo ich rodziców nie stać na wysokie, dziś coraz większe opłaty za prywatną naukę. Zakład ten powinien być upaństwowiony, tembardziej, że gmach na pomieszczenie go w Samborze jest. Poseł Pasicki przedłożył tedy Sejmowi wniosek, wzywający rząd, aby od najbliższego roku szkolnego przejął prywatne seminarjum żeńskie na etat państwowy.

Dziwne praktyki parcelacyjne we wschodniej Małopolsce poruszył w Sejmie dnia 25 lipca b. r. poseł Bronisław Malik. Są w tej dzielnicy instytucje, upoważnione do parcelowania, które wprost umożliwiają paskarstwo ziemią. Rozparcelowawszy majątek, instytucje takie dają nabywcy tylko poświadczenie nabycia, nie dają zaś, nieraz przez całe lata, kontraktu. Nabywca, często nieuprawniony do kupna, kupujący więcej, niż mu na to pozwala ustawa, po jakimś czasie ziemię tę sprzedaje, oczywiście z dużym zyskiem, przyczem instytucja parcelacyjna otrzymuje grubą prowizję, dochodzącą do 5 miljonów marek od morga. Nowonabywca często sprzedaje ziemię dalej, tylko jeszcze drożej. I tak ziemia idzie z rąk do rąk bez kontraktów, tylko za zwykłem przepisaniem cesji na inne nazwisko. Traci na tem skarb państwa, bo nie pobiera ani opłat, ani taksy przenośnej, pobieranej przy kontraktach, traci ludność rolnicza, gdyż ziemia przez spekulacje tego rodzaju idzie coraz bardziej w górę. Urzędy ziemskie o tem nie wiedzą, bo instytucje parcelacyjne przedkładają do zatwierdzenia operaty z nazwiskami tylko ostatnich nabywców. Poseł Malik domaga się wkroczenia rządu w te sprawy.

Na pograniczu czesko-polskiem na Śląsku Cieszyńskim stosunki są dla ludności okropne. Znaczna część gospodarzy, mających domy w Polsce, posiada grunta po stronie czeskiej, bo granica poprowadzoną została w sposób zgoła niesłychany. Ludzie ci nie mogą spokojnie przedostawać się do swoich pól, nie mogą przewozić zboża na siew. Z tego powodu część pól w Puńcowie nie została zasiana. W tem fatalnem położeniu jest około 100 polskich gospodarzy na odcinku Jaworzynka-Marklowice. Sprawę tę poruszył dnia 27 lipca b. r. w Sejmie poseł Bobek, domagając się uproszczenia kontroli w gospodarstwach granicznych bez zmuszania ludności do starania się o pozwolenie w Cieszynie lub Katowicach przy każdej najdrobniejszej nawet sprawie i zapewnienie tej ludności swobody w obsianiu pól.

Niesłychane. We wsi Rycerka Górna, w powiecie żywieckim, dwaj biedacy, Franciszek Sławiak i Jan Czaniecki, utrzymują się ze zwożenia drzewa z dóbr arcyksiążęcych w Żywcu. Dnia 11 czerwca b. r. mieli zwozić drzewo z terenu, leżącego na samej granicy Czechosłowacji. Wyjechali o godz. 11 w nocy, by napaść konie. Naraz zjawili się strażnicy celni, Karasiński i Jasłowski, i zażądali legitymacji, t. zw. nocnej. Obaj biedacy nie wiedzieli, że są jakieś nocne legitymacje i nie mieli ich, okazując tylko legitymacje dzienne. Strażnicy zabrali im konie i 21 czerwca sprzedali je na publicznej licytacji bez przeprowadzenia dochodzeń i bez zawiadomienia interesowanych o licytacji. Do licytacji nie stanął żaden gospodarz. Konie kupił tamtejszy restaurator, a obaj biedacy odkupili je od niego za pożyczane pieniądze. Ludziom tym wyrządzono więc ciężką krzywdę. Sprawę tę poruszył w zapytaniu do ministra skarbu poseł Józef Roman, domagając się uchylenia bezprawnej licytacji, zwrócenia poszkodowanym pieniędzy i odpowiedniego ukarania strażników celnych.

Zaprzepaszczanie uzdrowiska. W miejscowości Szkło powiat Jaworów, w Małopolsce wschodniej, są silne źródła siarczane. Rząd austrjacki urządził tam państwowe uzdrowisko. Rząd polski, który je przejął na własność, zaniedbał je zupełnie. Zakład stoi bezczynnie. Budynki są dobre, ale pozostawione bez opieki, niszczeją. Dzieje się to ze szkodą państwa i ludności. Sprawę tę poruszył w zapytaniu do ministra zdrowia poseł Bronisław Malik, domagając się uruchomienia zakładu w Szkle.

Nadleśnictwo w Cisowej, w pow. wieluńskim odmówiło ludności całego powiatu sprzedaży ściółki z lasów państwowych, aczkolwiek z powodu zeszłorocznego nieurodzaju, ściółki tej rolnicy bardzo potrzebowali. Odmowa nadleśnictwa zmusiła biedną ludność do wyzbycia się części inwentarza, wskutek czego brakło jej nawozu. Sprawę tę poruszył w Sejmie dnia 27 lipca poseł Chwaliński, domagając się wydania zarządzeń, by nadleśnictwa sprzeda-

wały ludności w okolicy lasów państwowych ściółkę pod cydło.

Gospodarkę leśniczych w lasach państwowych w powiecie wieluńskim poruszył w Sejmie dnia 27 lipca b. r. poseł Chwaliński. Ta gospodarka pozostawia wiele do życzenia. Magistrat miasta Praszki otrzymał z Zarządu okręgowego lasów państwowych w Warszawie zawiadomienie, że może nabywać dla ludności drzewo opałowe w lasach państwowych. Leśniczy Podosewski urządził się jednak tak, że ogłosił, iż drzewa opałowego niema, ale potem w prywatnych mieszkaniach sprzedawał to drzewo ludziom, wskazanym przez pewne osoby. Pos. Chwaliński domaga się przeprowadzenia w tej sprawie dochodzeń i pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności.

Machinacje ze solą w powiecie wadowickim w Małopolsce poruszył w piśmie do min. skarbu poseł Józef Roman, przytaczając skandaliczne fakta. Hurtowną sprzedaż soli ma tam Składnica Kółek rolniczych i p. Tomasz Wądolny w Wadowicach oraz Kółko rolnicze w Choczni. Spełniają te firmy swoje obowiązki bez zarzutu i w zupełności wystarczają na potrzeby powiatu. Tymczasem niejaki p. Binzer z Krakowa otrzymał z ministerstwa skarbu dowolną ilość wagonów soli i rozsyła ją rozmaitym, nie posiadającym koncesji, żydom w powiecie wadowickim i w samych Wadowicach. P. Binzer urządził się nawet tak w Wieliczce, że otrzymuje sól taniejszą niż koncesjonowane hurtownie w Wadowicach. Gdy cena soli idzie w górę, władze ściągają dopłaty od koncesjonowanych kupców, ale nie mogą ich ściągnąć od niekoncesjonowanych, których nie znają, a którym soli dostarcza p. Binzer. Pan ten urządził się w ten sposób, że wbrew opinji wydziału solnego otrzymał za rządów gen. Sikorskiego pozwolenie na dostawę 5.000 wagonów soli na województwo krakowskie, choć w każdym powiecie są koncesjonowane hurtownie. Poseł Roman domaga się wyjaśnienia, z jakiego powodu p. Binzer ma w zachodniej Małopolsce pewnego rodzaju monopol na sprzedaż soli.

Sprawę prywatnego seminarjum żeńskiego w Wadowicach poruszył w piśmie do min. oświaty poseł Józef Roman. W Wadowicach istnieją od 2 lat tak zw. komplety seminarjalne żeńskie. Leży w interesie oświaty i w interesie ludności, by te komplety mogły się stać prywatnem seminarjum. Poseł Roman domaga się, by ta przemiana mogła nastąpić już od nowego roku szkolnego, t. j. od jesieni b. r.

Czy inwalidzi mają ginąć z głodu?

Dziwnie zachowuje się Rzeczpospolita wobec inwalidów. Sejm przyznał nam maleńkie renty. Cóż z tego, że je przyznał, kiedy nawet tych drobnych kwot nam nie wypłaca, aż po upływie kilku miesięcy. Ja sam nie otrzymałem renty za siedm miesięcy, a jestem inwalidą o 40% niezdolności do pracy. Postępowanie władz jest tego rodzaju, że kiedy na skutek nowego orzeczenia komisji dany inwalida ma otrzymać rentę, to od czasu orzeczenia do czasu otrzymania nakazu płatniczego i renty musi upłynąć ośm do dwunastu miesięcy. W czasach normalnych możnaby z tem wytrzymać, ale dzisiaj, gdy waluta z dnia na dzień spada, jest to ciężką krzywdą dla inwalidów. Cóż mi z tego, że otrzymam po siedmiu miesiącach kilkadziesiąt tysięcy, kiedy one będą warte mniej, niż kilka tysięcy przed sześciu miesiącami. Sprawę tę polecam trosce naszych posłów ludowych. Niech oni coś w tej sprawie zrobią, bo w takich warunkach, jak obecne, inwalidów czeka chyba śmierć głodowa. *Henryk Rutkowiak* z Wyrzyska.

Sprawa wyjazdu do Francji.

Misja rolnicza francuska w Mysłowicach donosi nam:

Wobec tego, iż bardzo dużo ludzi zgłasza się do biura francuskiej Misji rolniczej w Mysłowicach celem wyjazdu do Francji, tracąc przez to ostatni swój grosz, proszę uprzejmie o umieszczenie w „Piaście" następujących informacyj.

Ażeby wyjechać do robót polnych do Francji, potrzeba:

1) Zapisać się w swoim powiatowym państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy i pozostać w domu do otrzymania powiadomienia z tego Urzędu o stawienie się na dzień naznaczony przez ministerstwo pracy do tego Urzędu pośrednictwa pracy, w którym był zapisany.

2) Każdy robotnik musi mieć następujące papiery:

a) Dowód osobisty z fotografją lub książeczkę wojskową.

b) Roczniki 1904 i 1905, a także roczniki 1901—1895 włącznie, o ile te ostatnie należą do kategorji „A" przepisów sanitarnych, muszą mieć zezwolenie na wyjazd z P. K. U.

3) Robotnicy i robotnice w wieku do 21 lat muszą mieć zezwolenie na wyjazd od rodziców lub opiekunów.

4) Małżeństwa, wyjeżdżające z dziećmi, muszą mieć metryki dzieci.

5) Kobiety w ciąży nie będą przyjmowane.

W Mysłowicach biura werbunkowego rolniczego niema i nie będzie, więc przyjazd do Mysłowic jest bezcelowy.

Biuro w Mysłowicach otrzymuje gotowe transporty zwerbowanych robotników rolnych i po załatwieniu formalności paszportowych, wysyła je do Francji przez Gdańsk.

Kierownik biura: *St. Gruszecki.*

Sprawa rejestracji klaczy.

Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w numerze 27 „Piasta", w dziale rolniczym, pod tytułem „Ostrzeżenie", otrzymujemy z Małopolskiego Tow. rolniczego następujące wyjaśnienie:

„Zarząd Małop. Tow. roln. otrzymał od zarządu stadnin państwowych pismo, iż na zasadzie rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, przyznany został Małop. Tow. rolniczemu przywilej wydawania świadectwa tymczasowej rejestracji klaczy. Rejestracja ta ma na celu przez wybór klaczy, najlepiej odpowiadających miejscowym warunkom, stworzyć podstawę zarodowego materjału, który, jako taki, mając odpowiednie certyfikaty, będzie uwolniony od rekwizycji dla potrzeb armji. Ponieważ znaczna ilość takiego materjału zarodowego jest w rękach włościan, przeto zarząd Małop. Tow. rolniczego z ramienia ministerstwa rolnictwa przeprowadzał i miał przeprowadzać tę, dla polskiego rolnictwa niezmiernie ważną akcję.

Artykuł p. Ostoi-Ostaszewskiego, p. t.: „Ostrzeżenie", w którym powiedziano dosłownie, że nikt nie jest zobowiązany na wezwanie, klaczy prowadzić do

rejestracji, polegał widocznie na nieznajomości sprawy. Klacze należy przyprowadzać do rejestracji, bo leży to w interesie rolnictwa.

14. Jura, wiceprezes Tow. roln.

Ludzie, czuwajcie!

Z wieloletniego doświadczenia wiadomo, iż rok rocznie pali się w Polsce około 50 tysięcy budynków, a razem z niemi ginie w płomieniach niezliczona ilość dobytku ruchomego o miljardowej wartości, pali się bowiem zboże, inwentarz, sprzęty domowe, a nierzadko zachodzą wypadki i ofiar z ludźmi.

Jeśli na niebezpieczeństwo niszczącego pożaru zawsze trzeba zwracać baczną uwagę, to przedewszystkiem strzec go się należy w obecnej, letniej porze, kiedy w czasie panujących upałów każda iskra może się łatwo stać przyczyną wielkiego nieszczęścia. Szczególniej czas żniw, to najniebezpieczniejszy okres, bo wieś od świtu do nocy jest opuszczona przez wszystkich dorosłych, zajętych pracą w polu, a w domostwach pozostają prawie tylko dzieci, pozbawione opieki i dozoru.

Stała obserwacja i badanie przyczyn pożarów przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych, w której obowiązkowemu ubezpieczeniu podlegają wszystkie budowle, wykazuje, iż najczęściej pożar powstaje skutkiem zabaw dzieci, nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i z umyślnego podpalenia.

Dziecinna swawola jest często mimowolną przyczyną wielkiej klęski, bo wskutek zabawy, czy to zapałkami, czy to niewygaszonemi węglami w popiele, wybucha pożar, a przy braku natychmiastowego ratunku drewniane chaty i wysuszone strzechy w okamgnieniu zostają objęte ogniem. Jeśli w dodatku wieje silniejszy wiatr, to, zanim starsi na pomoc z pola nadbiegną, nieraz wieś cała stoi już w płomieniach.

Ale również i starsi przez swą lekkomyślność sprowadzają na siebie i innych klęskę pożogi, bo czy rzuci gdziekolwiek w słomę niedopałek papierosa, czy pójdzie z nieosłoniętem światłem do budynków, czy wysypie na podwórze niewygaszony popiół, to ani się spostrzeże, jak pożar obejmie nietylko jego zagrodę, ale i cały szereg sąsiednich.

Materjału palnego po żniwach gromadzi się we wsiach dużo, bo każdy napełnia zbożem swe stodoły, a wokół ustawia sterty i stogi. Żniwo — to całoroczny wynik pracy rolnika. Jeśli zdarzy się wypadek i zbiory pójdą mu z dymem, to zamożny gospodarz zostaje odrazu nędzarzem.

Pilnujcie się więc i strzeżcie się ognia! Nie rzucajcie lekkomyślnie gdziekolwiek niezgaszonych zapałek i papierosów! Nie palcie ich w stodołach i blisko stert! Nie chodźcie z otwartym płomieniem do stajni, obór i na strychy! Czyśćcie kominy, aby w nich nie zapaliła się sadza! Upominajcie gospodynie, żeby dobrze wygasiły popiół, zanim wyrzucą go z izby! Strzeżcie się i baczcie na obcych przechodniów, aby nie zaprószyli wam ognia, a nadewszystko zaś pilnujcie dzieci, które tak często przez swą nieświadomość sprowadzają klęskę pożaru!

Ani na chwilę nie zapominajcie o grozie pożaru i czuwajcie!

Obrady Sejmu.

Po przerwie wakacyjnej Sejm zebrał się dnia 23 lipca na nową sesję, Zebrał się umyślnie po to, aby załatwić szereg potrzebnych ustaw. Niestety, lewica, prowadząca zaciekłą walkę przeciw rządowi, postępowaniem swojem paraliżuje pracę Sejmu, a co gorsza, wyprawia niemal na każdem posiedzeniu karczemne burdy, obniżające niesłychanie powagę Sejmu w kraju i za granicą. Nie wolno bowiem zapominać, że na posiedzeniach obecni są korespondenci pism zagranicznych, którzy te burdy cnotliwie zapisują i puszczają, nieraz jeszcze przesadzone, w świat. Dzięki temu Europa uważa nas ciągle za państwo niepewne, a skutki tego odbijają się na naszej marce, która też coraz bardziej spada.

Metoda opozycyjna lewicy polega teraz na wnoszeniu do każdej ustawy niezliczonej ilości bezsensownych poprawek i zastosowaniu wniosków nagłych, które lewica „uzasadnia" nie tyle argumentami, ile raczej wrzaskami i awanturami. Dzięki temu marnuje się czas i szkodzi państwu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu, dnia 23 lipca, zmarnowano tak dzięki opozycji lewicy. Uchwalono tylko jedną **ustawę o stypendjach dla młodzieży akademickiej**. Sprawa to ważna dla chłopskich zwłaszcza synów, który pokończyli gimnazja lub szkoły realne. Wybitnie zdolnym uczniom państwo dawać będzie stypendja.

Ustawa o użytkownikach rolnych na kresach wschodnich, zwrócona Sejmowi przez Senat z pewnemi poprawkami nie została załatwioną dlatego, bo lewica, wskutek wstawiania poprawek, wprowadziła taki chaos, że w artykule II odrzucono to, co przyjęto w artykule I. Wobec tego musiano odesłać tę ustawę raz jeszcze do komisji.

Obstrukcję w wielkim stylu urządziła lewica przy obradach nad **ustawą o zakresie działania ministerstwa reform rolnych**. Lewicy chodziło o to, by wejście w życie tej ustawy opóźnić, a temsamem nie dopuścić do utworzenia min. reform rolnych choć to jest jednym z podstawowych warunków umożliwienia wprowadzenia reformy rolnej w życie. Rozmaite socjalisty, Wyzwoleńcy i Dąbszczaki, przemawiały niemądrze, ale bardzo długo, byle tylko obrady przewlec. Przewleczono je też rzeczywiście i ustawę tę uchwalono dopiero na trzeci dzień, t. j. 25 lipca w drugiem czytaniu. Przemawiało przy tej sprawie aż 40 mowców z lewicy, gadając w kółko jedno i tosamo. Rząd nie uląkł się tego i dnia 25 lipca b. r. p. Osiecki mianowany już został ministrem reform rolnych.

Dnia 24 lipca Sejm przyjął **ustawę o zajmowaniu lokali szkolnych**. Daje ona zarządom gmin prawo czasowego zajmowania lokali szkolnych na cele powszechnego nauczania.

Następnie przyjął Sejm ustawę **o użytkownikach rolnych na kresach wschodnich**. Kilka poprawek Senatu przyjęto, kilka odrzucono, ale nie tą ilością głosów, jakiej wymaga konstytucja. — Wobec tego sprawa nie została załatwiona. Obecnie niewiadomo, wobec braku odpowiednich przepisów, czy ta ustawa może być ogłoszona, czy musi być od nowa traktowaną przez Sejm i Senat. Szczegóły tej ustawy omówimy w następnym numerze.

Posiedzenie zakończyło się **niesłychaną awanturą**.

wywołaną przez socjalistów i wyzwoleńców. — Zgłosili oni dzień przedtem wniosek nagły **w sprawie rzekomego katowania przez policję strejkujących robotników w Łodzi, Częstochowie i Bielsku-Białej.** Wniosek uzasadniał socjalista Szczerkowski. Po nim zabrał głos minister spraw wewnętrznych, dr Kiernik. Lewica powitała go okrzykami: Czerwony minister! Morderca! i t. d. Dr Kiernik, wśród niesłychanej wrzawy, stwierdził, że socjalistyczny związek zawodowy, korzystając z faktu, że drożyzna rośnie, chciał wywołać strejk generalny. Przeciw temu wystąpili sami robotnicy. W centrach fabrycznych wybuchły jednak strejki odosobnione. Kierownictwo ich ujęli komuniści. W Łodzi robotnicy chcieli zająć fabryki. Nie dopuściła do tego policja bez użycia broni. Faktem jest, że policja działała uspokajająco, nie atakowała, natomiast do policji strzelano z okien. Rząd nigdy nie popierał fabrykantów przeciw robotnikom, przeciwnie, rząd idzie robotnikom na rękę.

Przez czas przemówienia dra Kiernika wrzawa, zrobiona przez socjalistów i wyzwoleńców była tak straszna, że marszałek musiał przerwać posiedzenie. Dopiero po przerwie min. Kiernik skończył swoje wywody, oświadczając, że rząd udzieli lewicy wyczerpnjących wyjaśnień w sprawach poruszonych we wniosku.

W czasie wrzawy najbardziej rzucał się bolszewik Królikowski. Widocznie komuniści najwięcej boleją nad tem, że strejk został stłumiony.

Wniosek o dyskusję nad oświadczeniem ministra Kiernika, został przez większość odrzucony.

Na posiedzeniu dnia 25 Sejm uchwalił ustawę o opiece społecznej. Piszemy o niej w osobnym artykule.

Po uchwaleniu w drugiem czytaniu ustawy o zakresie działania ministerstwa reform rolnych, o czem już wspomnieliśmy, **Sejm uchwalił 20 miljardów na pomoc rolną w roku bieżącym.** Wyzwoleńcy chcieli podnieść tę sumę do 100 a nawet do 200 miljardów, jakby nie wiedzieli, że skarb państwa jest pusty i że nawet tych 20 miljardów z wielkim trudem może dać rolnictwu, choć wie, że ono pomocy potrzebuje. Ano, z próżnego nie naleje.

Pod koniec posiedzenia znowu wybuchła awantura. Tym razem wynik był wprost komiczny, ośmieszony bowiem został gruntownie p. Dąbski. Uzasadniał on nagłość swojego wniosku, popartego przez Wyzwoleńców i socjalistów, zarzucającego rządowi szereg przewinień w dziedzinie polityki zagranicznej. W uzasadnieniu udowodnił, że w sprawach zagranicznych się nie orjentuje. Zarzuty jego zbił minister spraw zagran. Seyda w sposób tak dosadny, tak wynicował wywody p. Dąbskiego i ukazał Sejmowi ich nicość, że pos. Barlicki, socjalista, odezwał się po jego przemówieniu do marsz. Rataja, iż p. Dąbski chce się chyba wkraść w łaski p. Seydy, bo dał mu swoim wnioskiem sposobność do umocnienia stanowiska rządu.

Na posiedzeniu 26 lipca Sejm przyjął po długiej dyskusji **ustawę o uposażeniu urzędników** w drugiem czytaniu. Z ramienia Piastowców przemawiał poseł Ostrowski. Mowę tę podajemy w osobnym artykule.

Na końcu posiedzenia wybuchła znowu burda. Na wniosek mniejszości **w sprawie oddania kilku cerkwi,** za rządów carskich z kościołów katolickich na cerkwie **przemienionych, Kościołowi katolickiemu,** odpowiedział minister Głąbiński. Stwierdził on, że Kościół prawosławny nie jest i nie będzie w Polsce prześladowany. Mowę tę przerywali nieustannie Wyzwoleńcy, zwłaszcza Rudziński i Bagiński, stając po stronie Rosjan.

Dnia 27 lipca b. r. Sejm uchwalił **ustawę o uposażeniu sędziów i prokuratorów** oraz **ustawę emerytalną** dla wszystkich funkcjonarjuszy państwowych, cywilnych, sądowych i wojskowych, poczem rozpoczęto obrady nad **ustawą o finansach miast.**

I znowu na końcu wybuchły awantury, oczywiście przy wnioskach nagłych. Ukraińcy i Białorusini zgłosili wniosek nagły w sprawie rzekomego prześladowania szkolnictwa ukraińskiego i białoruskiego. Minister Głąbiński stwierdził, że o żadnem prześladowaniu szkół mniejszości w Polsce nie może być mowy. Ukraińcy i Białorusini urządzili piekielną wrzawę, która się jeszcze wzmogła, gdy Sejm nagłość tego ich wniosku odrzucił. Rusini wreszcie na znak protestu wyszli ze sali sejmowej, śpiewając pieśń bojową ruską: „Ne pora Lachom służyty“.

Właściciel skradzionego Piastowcom mandatu, „poseł“ Miedziński, uzasadniał nagłość wniosku Dąbszczaków w sprawie zwrotu przez wojskowość 35 koni rodzinie Hutten Czapskich, spokrewnionej podobno z obecnym ministrem wojny, gen. Szeptyckim. Gen. Szeptycki zabrał głos odrazu i wykazał, że zwrot tych koni, zupełnie uzasadniony, zarządził nie on, ale poprzedni minister, i udowodnił to dokumentami. Strzał, wymierzony przez p. Miedzińskiego, chybił więc celu.

Widmo rewolucji w Niemczech.

Rządy wielkich przemysłowców, którzy chcą wywołać nową wojnę w Europie, doprowadziły Niemców do katastrofy. Przemysłowcy ci chowają waluty za swoje towary uzyskiwane zagranicą, nie chcą państwu dać nic, nie chcą dopuścić, by rząd zapłacił Francji i Belgji koszta wojny i podniecają naród do oporu. Skutki są takie, że marka niemiecka spadła prawie do zera, a w kraju rozszalała się niesłychana drożyzna. To wywołało już rozruchy. Skorzystali komuniści, którzy chcą wywołać rewolucję. Już w ubiegłą niedzielę miała ta rewolucja wybuchnąć, jednak nie wybuchła. Za komunistami stoją monarchiści, którzy liczą na to, że w chaosie rewolucyjnym uda im się na nowo stworzyć monarchję i pomścić się na Francji. Położenie w Niemczech jest groźne i z rewolucją trzeba się tam liczyć.

Rząd obecny, który doprowadził Niemcy do katastrofy, za namową wielkich fabrykantów, ustąpił. Obecnie ster rządów mają ująć niemieccy ludowcy, którzy pono myślą o porozumieniu się z Francją. Jest to dla Niemiec jedyna droga.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: niedziela, 5 sierpnia: Matki Boskiej Śnieżnej; poniedziałek, 6 sierpnia: Przem. P. J.; wtorek, 7 sierpnia: Kajetana; środa, 8 sierpnia: Cyryaka; czwartek, 9 sierpnia: Romana; piątek, 10 sierpnia: Wawrzyńca m.; sobota, 11 sierpnia: Zuzanny; niedziela, 12 sierpnia: Klary p.

Pobory prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent Rzeczypospolitej polskiej, według obliczeń styczniowych, pobiera pensję 180 miljonów mkp. rocznie. Pobory te wzrastają w miarę wzrostu pensyj urzędniczych. Prez. Wojciechowski daje sam przykład niesłychanej oszczędności. Kazał sprzedać pięć par zbytecznych koni, wogóle poskreślał wszystkie wydatki, jakie tylko można było skreślić. Kancelarja cywilna prezydenta kosztuje około 600 miljonów mkp. rocznie. Na czele kancelarji stoi p. Lenc. Dla prezydenta prenumeruje się 18 pism polskich i 3 zagraniczne. Resztę pism zagranicznych kupuje prezydent z własnej kieszeni. Suma ogólna wydatków Rzeczypospolitej na utrzymanie prezydenta, jego kancelarji cywilnej, służby i t. d. wynosi około 800 miljonów mkp. rocznie. Gdy się zważy wartość nabywczą naszej marki, jest to bardzo niewiele w porównaniu z tem, co na utrzymanie najwyższego dostojnika państwa płacą inne republiki.

Kurs marki polskiej znowu się obniżył. Jest to skutek katastrofy finansowej w Niemczech. Za dolara płaci czarna giełda prawie 300.000 marek polskich. W Berlinie dolar kosztuje przeszło półtora miljona marek niemieckich.

Cena złotego polskiego ustaloną została z dniem 30 lipca b. r. na 25.000 marek.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 4,713.333.

Przywódcy bolszewików w Polsce, opłacani przez rząd sowiecki, Bolesław Stefanowicz oraz Estera Szafran i Izrael Gaj zostali w Warszawie aresztowani.

Ile wynosi majątek Polski. Ukazała się niedawno książka A. Lewickiego pod tytułem: „Jak dostarczyć Polsce kapitałów“. Autor podjął próbę zestawienia bogactwa Polski. Obliczając majątek Polski, doszedł do wniosku, że wartość mienia całej Rzeczypospolitej wynosi przeszło 149 miljonów franków w złocie. Cały majątek narodowy wynosi z pewnością kilka razy więcej.

Ile mamy domów w Polsce. Według ostatnich obliczeń, jest na ziemiach Rzeczypospolitej 613 miast, 12.632 gmin wiejskich i 4.283 obszarów dworskich. Ogólna liczba budynków mieszkalnych w Polsce wynosi 3,588.208. W miastach jest ogółem 466.405 domów. W gminach wiejskich jest 3,086.153 domów. W obszarach dworskich jest domów 45.650. Z tego widać, że 86 procent domów w Polsce stanowią chaty wiejskie.

Wywóz i przywóz w Polsce. Pod względem gospodarczym Polska, mimo trudnych warunków, idzie szybko naprzód. Dowodem fakt, że wywóz z Polski stale wzrasta, tak, że już w marcu b. r. był znacznie wyższy, niż przywóz. Jest to dobra wróżba na przyszłość, bo wiadomo, że o sile państwa i wartości jego waluty decyduje wysokość jego wywozu. Im więcej będziemy z Polski wywozić gotowych towarów, tem więcej wpływać będzie do Polski złota, bo waluty zagraniczne, któremi się za towary, kupowane w Polsce płaci, mają wartość złota. Oczywiście chodzi o to, by wywóz skierowywać do tych państw, które mają dobrą walutę, a nie do Niemiec, których waluta jest jeszcze gorszą niż w Polsce.

Ciasno na świecie. Uczeni obliczają na podstawie postępującego wciąż przyrostu ludności, że za lat 177 żyć będzie na ziemi ogółem 6 miljardów ludzi. Będzie wtedy dla tej masy stanowczo za ciasno. Dziś niewiadomo, czyby się ta ilość ludzi potrafiła wyżywić. Cała pociecha w tem, że klęska ta ma spotkać ludzkość dopiero za lat 177, to jest wtedy, kiedy ani tych złowróżbnych uczonych, ani nas już na świecie nie będzie.

Powietrzne pociągi wejdą już chyba niezadługo w życie. Na wystawie samolotów, otwartej niedawno w Londynie, wystawiono samolot, mogący pomieścić sto osób. Jest to poprostu wielki tramwaj powietrzny. Niezadługo będziemy więc widzieli w powietrzu prawdziwe pociągi samolotowe. Koleje, które dziś odgrywają tak ważną rolę w komunikacji, staną się niezadługo tylko środkami przewozu towarów.

Córka naczelnego wodza bolszewickiej armji generała Brusiłowa, została oskarżona przez czerezwyczajkę o ukrywanie skarbów cerkiewnych. Skazano ją na śmierć. Skazana nie skorzystała z prawa proszenia o łaskę i została rozstrzelana.

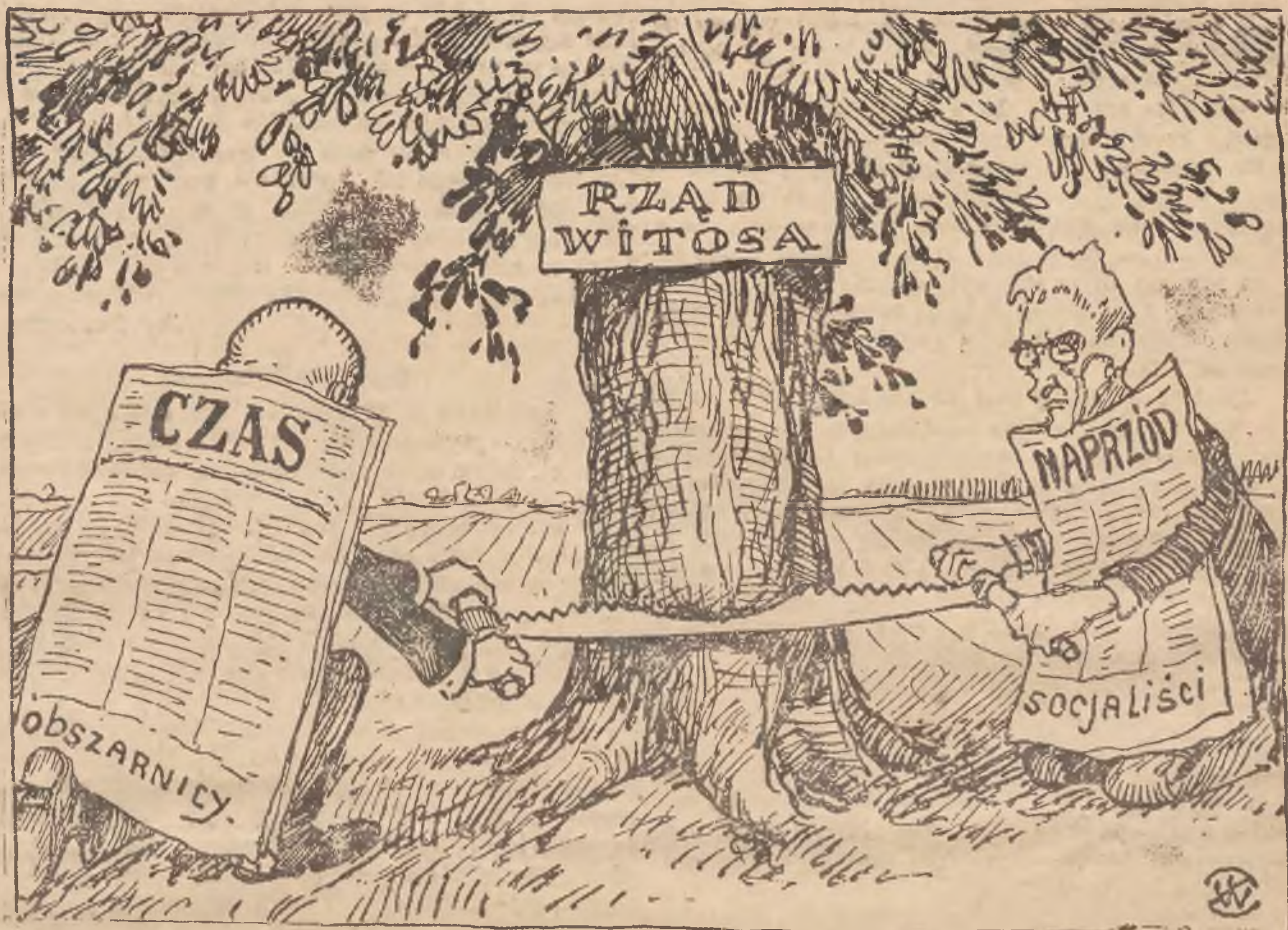
Cudowny upadek z III piętra. W Strasburgu spadła onegdaj z III piętra na ulicę 5-letnia dziewczynka. Spadłszy, zerwała się i zaczęła uciekać. Nie poniosła żadnej rany. Kiedy ją zapytano, dlaczego uciekała, odparła, że bała się kary za to, że była nieostrożna i wyleciała z okna.

500 krów ofiarą burzy śnieżnej. W okolicach Asiago we Włoszech, położonej w Alpach, szalała onegdaj zawierucha śnieżna. Skutkiem śnieżycy zaginęło 500 krów, które pozdychały na skałach.

W jednej trumnie z... kurą kazała się pochować pewna kobieta w jednej z miejscowości amerykańskich. Do tej kury się przyzwyczaiła i nawet w grobie rozstawać się z nią nie chciała. Krewni, szanując ostatnią wolę zmarłej, kupili chloroformu, ażeby zapomocą niego kurę uśmiercić. Zachloroformowana kura po paru godzinach jednak wstała. Użyto tego samego środka drugi raz, znowu bezskutecznie. Chwila pogrzebu się zbliżała, a kura nie chciała umrzeć. Wreszcie jeden z obecnych odciął jej łeb i niezawodną już nieboszczkę złożył do trumny jej pani. Dziwne, zaiste, mają ludzie pomysły.

Samoloty, któremi szczyci się wiek obecny, nie są, jak się okazuje, nowością. Obecnie uczeni przetłumaczyli odgrzebany w ruinach abisyńskich napis, który świadczy, że próby lotnictwa znane już były przed wiekami. Napis ów opiewa, że król Salomon ofiarował królowej Sabie powietrzny statek, który wznosił się ponad fale morza Czerwonego na wysokość półtora metra. Widocznie rzeczywiście niema nic nowego pod słońcem...

Zjawisko pośmiertne, czy...? Pisma donoszą: W ostatnich czasach w Płocku i w pobliskich Starożrebach wywołuje silne wrażenie zjawisko, które tam podobno widzą bardzo liczni świadkowie. W czasie najazdu bolszewickiego dwóch ułanów polskich przybyło do Starożreb i zapytało się zgromadzonej służby, czy są we dworze nasze wojska. Pastuch Machnicki miał odpowiedzieć: „A jakże, są w pałacu!“ Gdy ułani podjechali pod pałac, bez zachowania koniecznych środków ostrożności, bolszewiccy komisarze, którzy właśnie dokonywali rekwizycji i mieli dzielić dworskie bydło, wybiegli z rewolwerami z pałacu, nieprzygotowanych ułanów rozbroili, zabrali do niewoli i wkrótce potem w okropny sposób zamordowali. Niedawno temu Machnicki umarł w Płocku i tam został pochowany, a duch jego podobno codzień wieczorem odwiedza Starożreby. Spotykają go na szosie znajomi, oraz córka. Przestrach i zastanowienie wywołuje to pokutowanie duszy świadomego czy bezmyślnego zdrajcy polskich żołnierzy. Według informacji, nadesłanej z jednego z prowincjonalnych miast Pomorza, zdarzył się tam podobny wypadek. Umarł tam nagle pewien Polak, który swego czasu przyjął wspólnika żyda, a nawet sprzedał mu z czasem cały interes i realność swą. Śmierć nagła, wedle w cichości krążących pogłosek, była nienaturalna; zgryzoty, spowodowane stratami przy transakcji z żydem i pogardę



Nowi przyjaciele.

Socjalista: Ciągnijmy, panie hrabio, tę piłę, rżnijmy, by nareszcie tego Witosa utrącić!

Obszarnik: Ja ciągnę, towarzyszu, jak tylko mogę. Im prędzej Witos runie, tem pewniejszy będę na moim majątku, bo reformę rolną djabli wezmą. Rżnijmy!

współobywateli pchnęły nieszczęśnika podobno do samobójstwa. Obecnie w domu sprzedanym żydowi ma się stale ukazywać zmarły w nocy. Sądzimy, że w tej formie przemawia obrażone poczucie sprawiedliwości ludu naszego, który wyraźne działanie na szkodę narodu uważa za tak ciężką zbrodnię, że nie może ona ujść bezkarnie.

Ile ludzi mieszka na ziemi? Według zestawień statystycznych z ubiegłego roku, liczba mieszkańców na całej kuli ziemskiej wynosi 1804 miljony, czyli miljard 804 miljony. Siedm procent z tej cyfry przypada na wielkie miasta, liczące ponad 100.000 ludności. Miast takich jest 411. Z nich 17 ma ponad pół miljona, a 18 ponad miljon mieszkańców. Tylko 3 miasta na świecie mają liczbę mieszkańców wyższą ponad 3 miljony. Są to: Berlin, mający blisko 4 miljony, Nowy Jork przeszło 5 i pół miljona, Londyn 7 i pół miljona. W Ameryce północnej jest 92 wielkich miast, na czele ich są: Nowy Jork, Chicago, Filadelfia, Meksyk. W Ameryce południowej są tylko dwa miasta miljonowe: Buenos Aires i Rio de Janeiro. W Azji jest wielkich miast 92. Z ogólnej cyfry mieszkańców ziemi 40 miljonów ludzi mieszka w miastach miljonowych, a 90 miljonów w wielkich miastach. Co czternasty człowiek jest mieszkańcem dużego miasta.

Liczba samochodów na świecie wynosiła z końcem ubiegłego roku prawie 15 miljonów. Z tego przeszło 12 miljonów przypada na same Stany Zjednoczone Ameryki północnej, przeszło pół miljona na Anglję, blisko pół miljona na Kanadę. W Nowym Jorku przypada 1 samochód na 8 mieszkańców.

Od Administracji.

Niniejszem zawiadamiamy, że z powodu znacznej podwyżki cen tak papieru, jak i robocizny, zmuszeni jesteśmy z Nrem 32 podnieść **ceny inseratów o 100%**.

Nowe ceny przedstawiają się następująco:

1 strona	1,152.000 mkp.
1/2 strony	576.000 „
1/4 „	288.000 „
1/8 „	144.000 „
1 wiersz 1 mm.	2.400 „

Prosimy więc uprzejmie ogłaszających się o jaknajrychlejsze zawiadomienie, czy reflektują na dalsze ogłoszenia, gdyż takowe umieszczać będziemy **tylko po uprzedniem otrzymaniu 3/4 całej należytości.**

Administracja.

Zjazd inteligencji w Borzęcinie.

W województwie krakowskiem leży wieś Borzęcin, jedna z największych w Małopolsce, z której wywodzi się wielu światłych kapłanów, profesorów, lekarzy, adwokatów, urzędników, nauczycieli i przemysłowców.

W tej to wsi dnia 10 i 11 lipca b. r. odbył się III zjazd Borzęciniaków, rozprószonych po całej Polsce. Przeszło stu zjazdowców, nie licząc ich rodzin, przybyło na wezwanie komitetu, by w dwudniowem zetknięciu się z sobą przypomnieć sobie młodociane lata, spędzone wspólnie na ławie szkolnej, zacieśnić węzły bratnie, policzyć swoje szeregi po krwawej zawierusze wojennej, która tylu dzielnych synów zabrała z Borzęcina, kiedy we wzorowo zorganizowanej kompanji legjonowej, pod wodzą swoich oficerów, wyruszyli na boje za Polskę.

Zjazd po uroczystej mszy św., celebrowanej przez posła z Borzęcina ks. dra Jana Czuja, prof. uniw., powitał prezes komitetu, sędziwy dyrektor szkoły Józef Rogoziński, jeden z najstarszych Borzęciniaków. Do łez wzruszyły zebranych słowa czcigodnego inicjatora zjazdu, gdy wspominał tych, co już nie mogli zjawić się na III zjazd, jak ks. dra Jakóba Górkę, ks. Solaka i innych, oraz gdy witał rodaków z dalekich rubieży Rzeczypospolitej, którzy przybyli nietylko do radzenia nad sobą, ale i nad tem, by lepiej było w ukochanej Ojczyźnie.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był wysłuchaniu referatów i obradom nad przebudową Domu ludowego, mieszczącego w sobie kasyno, czytelnię, Kółko rolnicze, nad przemianą gorzelni na przędzalnię, nad utworzeniem w Borzęcinie koszykarni i innemi sprawami, wieś rodzinną żywo obchodzącemi. Wieczorem odbyło się przedstawienie, urządzone staraniem miejscowego Kółka dramatycznego, sztuki p. t.: „Mąż z grzeczności".

W drugim dniu zjazdu, po wysłuchaniu Mszy żałobnej za zmarłych rodaków i poległych na wojnie, spędzono mile czas na pogawędce towarzyskiej w salach szkoły ludowej. Z referatów, wygłoszonych przez wizytatora J. Zacharę, mec. dra Łukasza Staśkę i dyr. gimn. Prokopka, przebijała piękna myśl, by pracę nad rozbudową Ojczyzny oprzeć na ludzie polskim i by w tej akcji ustały wzajemne antagonizmy klasowe, a harmonijny stosunek wsi do miasta stać się mógł potężnym czynnikiem przywrócenia równowagi społecznej.

Zjazd, rozwiązując się, wysłał depesze hołdownicze do prezydenta Rzeczypospolitej, prezydenta ministrów i pp. marszałków i uchwalił nazwać Dom ludowy imieniem ks. dra J. Górki. *Jan Mazur.*

Listy.

Jak się robi drożyznę.

Meszne, w Żywieckiem. Na wsi z każdym ~~dniem~~ jest coraz gorzej. Nędza doskwiera coraz bardziej każdemu. Nie stać już nikogo prawie na sprawienie najpotrzebniejszych rzeczy. **Najbiedniejsi**, wyrobnicy i małorolni, **niezadługo chodzić będą nago**, jeżeli wogóle będą chodzić, jeżeli ich głód nie zdziesiątkuje. My, biedacy, musimy kupować żywność taksamo, jak ludzie w miastach. Drożyzna taka, że coraz trudniej o kawałek suchego chleba. Winę ponoszą w pierwszym rzędzie kupcy i ich niesłychane łakomstwo. Przytoczę przykłady: Jest u nas żyd Szancer, ma sklep. W ubiegłym tygodniu przywiózł worek żółtej kaszy i sprzedawał ją zrana po 3.000 marek za kilo, w trzy godziny potem, tąsamą kaszę po 4.800 marek za kilo. Jest u nas także sklep katolicki. Właściciel jego kupił w tensam dzień pięćdziesiąt kilo mydła po 8.000 marek i w tym samym dniu sprzedawał je po 18.000 marek. To już nie jest kupiectwo, to nie handel, ale nikczemna lichwa. Takie opryszki, to istotne pasożyty na organizmie narodu. Nie może być dobrze, dopóki rząd nie zabierze się ostro do tępienia takich zbrodniarzy, dopóki nie zacznie ich **karać** nie grzywnami pieniężnemi, ale **dożywotnim kryminałem, a nawet śmiercią**. Rząd musi coś zrobić, bo inaczej te łotry, goniące tylko za lichwiarskim zyskiem, doprowadzą do rozruchów, w których całe państwo może zginąć. Musi się podjąć kroki energiczne i odrazu. *Józef Kurowski.*

Godne naśladowania.

Sędziszów w Ropczyckiem. Powstała u nas niedawno Spółdzielnia jajczarska. Kierownictwo jej objął p. Władysław Worek. Zabrał się do pracy energicznie tak, że dziś można już powiedzieć, iż nieomal cały handel jajami znajduje się w naszej okolicy w rękach polskich. Z dochodów spółdzielni postanowiła Rada nadzorcza przed dwoma miesiącami ufundować ruchomą bibljotekę. Na ten cel przeznaczono półtora miljona marek. Pomoc w skompletowaniu bibljoteki dał nam redaktor „Piasta" p. Rączkowski, który ponadto postarał się u nakładców o pokaźną zniżkę cen, dzięki czemu za tę niewielką stosunkowo sumę zdobyliśmy wcale pokaźną, ze samych wyborowych dzieł złożoną, bibljotekę, która służyć będzie ludności naszego powiatu. W dzisiejszych czasach, kiedy o książki tak trudno, spółdzielnie jajczarskie, idąc za naszym przykładem, mogą utworzyć bibljoteki ruchome, a przez to oddać ludności ogromną przysługę. Byłoby pożądanem, w interesie podniesienia oświaty na wsi, aby inne spółdzielnie jajczarskie, których w zachodniej Małopolsce jest kilkadziesiąt, poszły za przykładem Sędziszowa. W tych powiatach, w których dotąd niema spółdzielni jajczarskich, ludzie, dbający naprawdę o podniesienie ludu, powinni zająć się utworzeniem takich spółdzielni, bo w ten sposób nietylko przyczynią się do unarodowienia handlu jajami, ale także zyskają fundusze na robotę oświatową. *Fr. Stręk.*

Zgromadzenia P. S. L.

Mikluszowice w Bocheńskiem. Dnia 22 lipca b. r. odbył się u nas wiec gospodarczo-polityczny. W obszernej sali budynku gminnego zebrało się przeszło 200 gospodarzy z naszej i okolicznych wsi. Z zarządu powiatowego w Bochni przybyli pp. Fietko, Sondel, Stoch i Twardowski. Sprawy gospodarcze omówił p. Sondel. Uchwalono rezolucję, zwracającą się do rządu **o zniżkę taryfy kolejowej od przewozu nawozów sztucznych**. Historję chłopów w Polsce przedstawił p. Twardowski. Ostatnie wypadki polityczne, a więc utworzenie większości i rządu, omówił p. Stoch. Uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie dla prez. Witosa, dla min. Kiernika i dla wszystkich posłów Piastowców. P. Fietko omówił program P. S. L., poczem uchwalono założyć Koło P. S. L., do którego odrazu zapisało się 30 członków. *Józef Tasznik*, nacz. gminy.

Jata w Niżańskim. Dnia 7 lipca b. r. odbył się u nas przed kościołem liczny wiec. Przewodniczył p. Wojciech Czerepak, zastępował Jan Zając. Referował poseł naszego powiatu p. Socha. Przedstawił on zbrodniczą robotę „Wyzwoleńców", wychodzącą na szkodę państwa, skreślił przeciwpaństwowe dążenia mniejszości narodowych, co wy-

wołało bardzo silne wrażenie. Nie podobały się te wywody kilku warchołom z Walentym Kopciem na czele. Zaczęli oni burdę. Pos. Socha, wskazując na awanturników, oświadczył zebranym, że taksamo zachowują się „Wyzwoleńcy“ w Sejmie, który, jako świątynia prawa, powinien być szanowany. Zebrani dali warchołom nauczkę, a p. Kopeć omal nie wrócił pobity do domu. Następnie p. Socha omówił bolączki powiatu, oraz przedstawił korzyści układu większościowego w sprawie reformy rolnej. P. Kopcia dopuszczono także do głosu. Usiłował on zbijać wywody naszego posła, co mu się jednak nie udało. Przyparty do muru, przyznać musiał, że Klub Piastowców rzeczywiście ma dla ludu duże zasługi. Następnie ogromną większością uchwalono rezolucję, wyrażającą wotum zaufania posłom Piastowcom, a zwłaszcza pos. Sosze. P. Kopeć wyrwał się jeszcze raz, jak Filip z Konopi, i krzyknął na swoich, żeby uchwalili wotum zaufania dla Klubu „Wyzwolenia“. Podniosło się kilka rąk, które jednakże natychmiast opadły. P. Kopeć przekonał się, że „Wyzwoleńcy“ nie mają u nas wogóle gruntu. *W. Lesiczka.*

Zarszyn. Dnia 8 b. m. odbył się u nas wielki wiec. Przybyło około 2000 włościan. Po zagajeniu przez prez. pow. Zarządu P. S. L., p. Potockiego, wybrano jednomyślnie przewodniczącym burmistrza, p. Jana Kuziana. Poseł Pawłowski w rzeczowem przemówieniu przedstawił sprawę większości sejmowej i reformy rolnej, zaś poseł Toczek omówił sprawy podatkowe. Wywiązała się obszerna dyskusja, w której między innymi zabierali głos pp.: Jan Paradysz ze Sanoka, Kostor, Szafran, Haduch i inni. Po wyjaśnieniach posła Pawłowskiego, uchwalono jednomyślnie rezolucję, wyrażającą hołd prez. Witosowi za stworzenie większości w Sejmie, oraz potępiającą p. Dąbskiego i jego grupę, wreszcie rezolucję, wzywającą tak p. Dąbskiego, jak i jego zwolenników do złożenia mandatów, które otrzymali nie jako osoby, ale dzięki sile stronnictwa. Okrzykiem na cześć Prez. Wojciechowskiego, prez. Witosa, oraz posłów referentów„ zakończono te piękne obrady. *Potocki.*

Grajów. W urzędzie gminnym odbyło się u nas dnia 7 b. m. zebranie ludowców. Przewodniczył Jakób Kópiec. Sprawy polityczne i gospodarcze omówił delegat Zarządu Okr. P. S. L. z Krakowa, p. Jan Mitka. W dyskusji poruszali zebrani konieczność zniesienia opłat za sianie tytoniu, który z powodu zimnej wiosny oraz obecnej posuchy się nie udał. — Wkońcu wybrano zarząd Koła P. S. L., do którego weszli: Leon Król przewodniczący, Jakób Kopiec zastępca przewodniczącego, Franciszek Michalik sekretarz, Józef Cygan skarbnik.

Leon Król.

Łańcut. Dnia 17 b. m. odbyło się tu zebranie powiatowego zarządu P. S. L. Dnia 24 b. m. odbyło się w Leżajsku zebranie delegatów i wójtów okręgu sądowego leżajskiego. W obu tych zebraniach wzięli udział poseł Sobek i senator Jachowicz. Na obu zebraniach uchwalono rezolucje z wyrażeniem ubolewania i pogardy dla rozbijaczy jedności ludowej, to jest dla Dąbskiego i jego grupy. Prez. Witosowi i posłom Piastowcom wyrażono pełne votum zaufania za doprowadzenie do stworzenia w Sejmie większości, koniecznej dla dobra i siły Rzeczypospolitej.

Kozakiewicz, sekretarz.

Przyborów w Żywieckiem. Dnia 8 b. m. odbyło się tu liczne zebranie tutejszych ludowców. Przyszło zgórą 200 mężczyzn i około 100 kobiet. Przewodniczył p. Józef Kamiński. Sekretarzował p. Józef Widz. Delegat Zarządu okręgowego P. S. L. z Krakowa, p. Ignacy Franczyk w trzygodzinnej mowie przedstawił położenie polityczne i gospodarcze państwa, oraz prace posłów P. S. L. w Sejmie. Podniósł konieczność współdziałania stronnictw polskich, omówił potrzebę organizacji ludu. — W dyskusji p. Ludwik Wójcik przedstawił stosunki w bolszewji, z której sam niedawno powrócił. Wybrano nowy zarząd Koła P. S. L., do którego weszli pp.: Macrin Jureczko przewodniczący, Andrzej Moc zastępca przewodniczącego, Ludwik Wójcik sekretarz, Karol Kamiński skarbnik, Józef Widz, Karol Mękinia, Józef Wrzeszcz, Jan Niewdana i Stanisław Pindel — członkowie. Delegatami na zjazdy wybrano pp.: Józefa Widza i Ludwika Wójcika. Uchwalono rezolucje, wyrażające hołd prez. Witosowi, votum zaufania posłom i senatorom P.S.L., poczem zamknięto obrady okrzykiem na cześć Prez. Wojciechowskiego i prez. Witosa.

Marcin Jureczko, L. Wójcik.

Rudnik w Myślenickiem. Dnia 13 maja b. r. odbyło się u nas liczne zebranie z naszej i z okolicznych wsi. — Poseł Bednarczyk w dłuższem przemówieniu przedstawił pracę posłów P. S. L. w Sejmie, wykazując konieczność utworzenia większości sejmowej. — Poseł Roman, omówił sprawę reformy rolnej, oraz bolączki ludowe, wreszcie zachęcał do jedności i zgody. Senator Średniawski omówił sprawę rozdziału ziemi dla inwalidów, a następnie sprawy skarbowe, poświęcając większą uwagę deficytowi kolejowemu. Prof. Werszler z Myślenic zachęcał do organizacji P. S. L. i do zakładania Kół młodzieży. — Przemawiali dalej pp.: Dyrda z Jasienicy i Jan Spytkowski. Uchwalono rezolucje, wyrażające pełne zaufanie prez. Witosowi, senatorowi Średniawskiemu, oraz posłom Bednarczykowi i Romanowi. Uchwalono też rezolucję, wyrażającą największą pogardę posłowi Putkowi za jego ubliżającą ludowi warcholską działalność.

T. Bylica, przew. *Jan Woźnica,* sekr.

Męcina, w Limanowskiem. Dnia 15 lipca b. r. odbył się u nas liczny wiec. Przewodniczył miejscowy naczelnik gminy, p. Michalik, sekretarzował akademik Smoleń. Poseł Narcyz Potoczek przedstawił w pięknem przemówieniu sprawy polityczne i gospodarcze. W dyskusji zabierali głos liczni włościanie. Z przemowień ich przebijała głęboka troska o państwo i zrozumienie interesów państwowych. Podnoszono bolączki miejscowe, zwłaszcza stosunek gminy do miejscowego nauczycielstwa. Przybyły tu na wakacje z Kongresówki z okręgu p. Dąbskiego nauczyciel Smoleń, zabrawszy głos, zaczął zadawać posłowi rozmaite pytania, zmierzając do usprawiedliwienia zdrady p. Dąbskiego. Wśród zebranych zawrzało. Poseł Potoczek uspokoił jednak zebranych, oświadczając, że na pytania odpowie i że to jest rzeczą pożądaną. Odpowiedział też gruntownie. Uchwalono rezolucje, wyrażające uznanie posłom za utworzenie polskiej większości w Sejmie, wotum zaufania prez. Witosowi oraz posłowi Potoczkowi. Po wzniesieniu okrzyku na cześć prezydenta Wojciechowskiego i prez. Witosa, przewodniczący podziękował zebranym za przybycie, zachęcając ich, by dalej wiernie stali przy stronnictwie.

Michalik.

Nowy Sącz. Dnia 17 lipca b. r. odbył się tu w sali ratuszowej wielki wiec ludowy. Sala była wypełniona zupełnie. Przewodniczył naczelnik gminy, Wojciech Maciuszek, zastępcą był inż. Jan Król, sekretarzował Jakób Widomski. Poseł Narcyz Potoczek przedstawił przebieg prac sejmowych i działalność Klubu Piastowców oraz własną. Mowę przerywano i nagrodzono burzliwemi

oklaskami. W dyskusji nauczyciel **Rola** domagał się wprowadzenia przez rząd oszczędności przez zniesienie niepotrzebnych urzędowych koni i pojazdów, zniesienia Rad powiatowych oraz ukrócenia spekulacyj walutowych. P. **Król** napiętnował rozbijaczy stronnictwa. P. **Zając** poruszył niedolę inwalidów. P. **Maciuszek** domagał się przywrócenia pierwotnego sposobu przeprowadzania pertraktacyj pośmiertnych przez sądy. P. **Mróz** Józef domagał się zniesienia dotkliwych dla ludności wiejskiej ustaw o Kasach chorych i ubezpieczeniach od wypadku. P. **Widomski** wzywał do rugowania wo wsi politycznych warchołów. Po przemówieniu szeregu innych włościan, uchwalono jednomyślnie rezolucję, **wzywające posłów ludowych wszystkich odłamów politycznych do połączenia się pod sztandarem „Piasta"**, co leży w interesie państwa i ludu, dalej **wyrażające oburzenie posłom z grupy Dąbskiego** za rozbijanie ruchu ludowego i **wzywające ich do złożenia mandatów, nadanych im przez lud i stronnictwo.** W dalszej rezolucji wyrażono prez. Witosowi gorące podziękowanie za doprowadzenie do skutku polskiej większości w Sejmie oraz wotum zaufania posłowi Potoczkowi za skuteczną obronę spraw ludowych. Takież wotum zaufania uchwalono ministrowi **Kiernikowi**, jako posłowi tego okręgu. Wreszcie uchwalono rezolucję, **wzywającą posła Jasińskiego**, prezesa Klubu katolicko-ludowego, **do połączenia się z Klubem Piastowców.** *Widomski.*

Z życia młodzieży.

Zarogów w Miechowskiem. W czasie niewoli młodzież nasza żyła w bezczynności. Ruchu oświatowego nie było, bo ciążyła nad niem moskiewska łapa. Ten i ów pragnał się wydrzeć ze śpiączki, ten i ów modły do Boga zanosił, by kiedyś mógł spokojnie się kształcić. Bóg modłów wysłuchał. Kajdany niewoli pękły. Uzyskaliśmy własne państwo. To, co nam było wzbronione, stało się dziś osiągalnem. Młodzież nasza odczuła to i zaczęła się brać do pracy. Zaczęły powstawać Koła młodzieży. Naogół rozwijają się one bardzo dobrze. Byłoby pożądanem, ażeby Koła takie powstały w każdej wsi. Są one i powinny być placówkami odrodzenia wsi. Mam nadzieję, że młodzież nie zawiedzie zaufania, że tłumnie wpisywać się będzie do Kół młodzieży, że w nich będzie pracować, kształcić się i podnosić, że róść będzie na chwałę Ojczyzny i pożytek ludu. *Fr. Kluska.*

Limanowa. Niedawno temu pojawił się w „Piaście" list ze Zawadki, skarżący się na demoralizację młodzieży w naszym powiecie. Samo napiętnowanie faktu, złemu jeszcze niezaradzi. Młodzież dziczeje — to prawda. Dziczeje jednak dlatego, że dotychczas idea udziału młodzieży w życiu społecznem nie znalazła jeszcze na wsi należytego zrozumienia. Ludzie starsi patrzą na ruch młodzieży z pewnem niedowierzaniem, a często z wyraźną niechęcią. Inteligencja nasza zachowuje się wobec ruchu młodzieży obojętnie, nie mówiąc o duchowieństwie, które z małemi wyjątkami, w naszych stronach zbyt gorliwie ruchowi temu przeszkadzało. Mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, że Koła młodzieży rozwijają się. Na ostatnim zjeździe młodzieży, odbytym w czerwcu b. r. widziało się już moc młodzieży zorganizowanej, oddanej całą duszą sprawie, widziało się inteligencję, w pierwszym zaś rzędzie nasze nauczycielstwo, które mimo braku czasu, z całym zapałem ruchowi temu się poświęca. Na zjeździe tym powiat nasz miał tylko jednego delegata. Objaw to smutny. Mamy jednak nadzieję, że nie zadługo i u nas zaczną powstawać Koła młodzieży. Oczywiście trzeba ten ruch poprzeć i moralnie i materjalnie. Starsi muszą pamiętać, że młodzież — to przyszłość narodu. Organizowanie się młodzieży muszą popierać wszyscy. Dość już polityki, zasadzającej się tylko na ujadaniu jeden na drugiego. Trzeba nam przygotowywać przyszłych obywateli przez kształcenie ich i podnoszenie. Gdy to zrobimy, to z pewnością nie będziemy czytać w pismach doniesień o demoralizacji młodzieży, ale będziemy czytać wiadomości o postępie, o moralnem i materjalnem podnoszeniu się wsi, o lepszej doli, którą wykuć możemy sobie tylko sami. *Wł. Głuc.*

Osiek w Bialskiem. Aż człowiekowi smutno, gdy patrzy na położenie dzisiejszej wsi. U nas widzi się poprostu niechęć do oświaty. Tutejsze nauczycielstwo pragnie rozruszać wieś, a zwłaszcza młodzież, jednak wszystko idzie jak z kamienia. Starsi gospodarze patrzą na ruch młodzieży poprostu z niechęcią. Powiadają, że „dawniej tego nie było, to i teraz się obejdzie". Zawiązało się u nas Kółko amatorskie. Próbowaliśmy urządzać przedstawienia. Grającymi byli dzieci gospodarzy. Cóż, kiedy starsi bojkotują te przedstawienia. Odegraliśmy onegdaj z wielkim nakładem pracy sztukę p. t.: „Sieroce wiano". Sala szkolna świeciła, niestety, pustkami, chociaż dochód obrócony być miał na dekoracje. Takie stanowisko musi zniechęcać młodzież. Dużą przeszkodą w rozwoju ruchu oświatowego jest **brak domu ludowego.** Na taki dom powinna się zdobyć nasza gmina, należąca do największych i najbogatszych w powiecie. Czas o tem pomyśleć, czas wziąć się do roboty. Skutki ciemnoty znać też na każdym kroku. **Nigdy u nas we wsi nie było tyle pijaństwa, co teraz. Bójki są na każdem weselu i w każdą prawie niedzielę.** Gdyby pieniądze, jakie młodzież u nas przepija, zebrano, to moglibyśmy za nie postawić ładny Dom ludowy. Stronnictwa polityczne powinny zwrócić uwagę w pierwszej linji na wychowanie młodzieży. Nie ubliży to żadnemu z posłów, jeśli wpływem swoim postara się o to, by młodzież organizowała się w Kołach młodzieży i pracowała w nich, oraz by starsi pracy tej nie przeszkadzali, ale ją popierali. Leży to w interesie i państwa i ludu. *Piastowiec.*

Śmierć a ogień.

Rozbuż. Jak śmierć przychodzi do człowieka i zabiera mu życie, gdy się jej człowiek jeszcze nie spodziewa, tak ogień przychodzi po mienie człowieka i zabiera je, gdy się tego człowiek również nie spodziewa. Ogień robi człowieka żebrakiem. W naszej gminie wybuchł dnia 14 b. m., w samo południe, pożar. Zapaliła się stodoła, niewiadomo z jakiej przyczyny. Pastwą płomieni padły dwa duże gospodarstwa, wartości około pół miljarda. O nieszczęściu zawiadomiliśmy natychmiast Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych telegraficznie. Już **na trzeci dzień po pożarze przybył na miejsce urzędnik owej dyrekcji i zlikwidował szkodę.** — Była to dla nas prawdziwa niespodzianka. Wszystkim tym, którzy jeszcze nie są ubezpieczeni w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, radzimy, by jak najrychlej spieszyli i ubezpieczali swoje mienie, ale na kwoty, odpowiadające pełnej wartości swego mienia. Ubezpieczajcie się wszyscy, bo, zaiste, nie wiecie dnia ani godziny swojego nieszczęścia! *Pogorzelcy.*

Kraków. W **Pleszowie** spalił się 3 lipca w nocy, dom i stajnia Stanisława **Gawła**. Przyczyna pożaru nieznana. — Dnia 14 b. m. również w nocy, pożar zniszczył u Piotra **Gajocha** stajnię razem z bydłem. Spaliło się 6 koni, 8 krów, 14 świń. Szkoda wynosi dziesiątki miljo-

nów. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. W Rybnej spaliły się 4 gospodarstwa doszczętnie. — Wszystkie budynki były ubezpieczone w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń, niestety, na bardzo niskie kwoty, pomimo, że Polska Dyrekcja Ubezpieczeń kilkakrotnie upominała gminy, aby ludzie podwyższali asekurację. Mnożące się coraz częściej pożary nauczą może opieszałych, że **obowiązkiem każdego jest podwyższać ubezpieczenie do pełnej wartości.** Powinni tego pilnować wójcia. Oprócz domów **należy także ubezpieczać bydło i zboże.** *Pogorzelcy.*

O pomoc na skończenie dzieła.

Miękisz Nowy, w Jarosławskiem. Budowa Domu ludowego imienia prez. Witosa w naszej gminie postępuje naprzód. Zawdzięczamy to ofiarom, jakie otrzymaliśmy z różnych stron. Podaję dalszy wykaz ofiarodawców: Koło amatorskie z Duńkowic nadesłało 150 tysięcy mkp.; Towarzystwo Szkoły ludowej w Radymnie i Dyrekcja Ubezpieczeń wzajemnych w Przemyślu nadesłały po 100 tysięcy mkp, St. Smolkowie z Nowej Grobli, Towarzystwo Kółek rolniczych ze Lwowa, dr Jan Marszał ze Sieniawy, wice-burmistrz Brodowicz z Jarosławia oraz Dattner i Dekel z Oleszyc nadesłali po 50 tysięcy mkp., radca sądowy Męciński z Radymna nadesłał 25 tysięcy mkp., Piotr Bronhart z Wielkich Oczu 11.950 mkp., P. Grzybek, komisarz ziemski z Jarosławia, Mikołaj Moszczański z Łazów, Michał Hołowacz z Ostrowa, Stanisław Kisielewski z Radymna, Seb. Partyka, Mik. Korytko i Wojciech Bednarz z Rotyska, Jadw. Andrusiewicz z Miękisza Nowego, K. Fredl z Kobylnicy Ruskiej, Jan Noga, komendant policji z Żabna i Jan Sadliński z Kobylnicy Wołoskiej nadesłali po 10.000 mkp., Waw. Czachów z Kamieniska 6.000 mkp., A. Buchtalerzówna z Miękisza Nowego, M. Krauzówna z Lubaczowa, Jan Czerny z Dunikowic i Piotr Kaczmarz z Kamieniska nadesłali po 5.000 mkp., wreszcie Filip Śliwiński z Wielkich Oczu przysłał 3.000 mkp. Wszystkim ofiarodawcom składamy staropolskie „Bóg zapłać!“ Do wykończenia budowy potrzeba nam jeszcze większych funduszów. Zwracamy się więc do was, bracia, z prośbą o dalsze składki. Zaznaczamy, że w Domu ludowym mieścić się będzie także szkoła polska, co jest rzeczą bardzo ważną, bo gmina nasza jest w większości ruska, i nas, Polaków, przeważnie zresztą ubogich, jest zaledwie trzydzieści pięć procent. Pomóżcie nam skończyć budowę tej placówki polskości! Za komitet budowy:

Fr. Możdżan, przew. *Wojciech Pikor,* sekretarz.

Czas odnowić prenumeratę!

Odpowiedzi Redakcji.

J. Tarnowski, Mieczysławów: Sprawę poparliśmy w Warszawie. Mamy nadzieję, że prośba będzie uwzględniona. Prosimy o częstsze listy. — **Z. Kajetanowicz, Kniaże:** List przesłaliśmy min. Kiernikowi. — **Małorolni z Grybowskiego:** Trzeba mieć odwagę podpisać się, gdy się wyjeżdża z zarzutami. Że małorolni przechodzą dziś najcięższe czasy, że cierpią nędzę, to rzecz wiadoma. Stosunki gospodarcze się popsuły z powodu spadku marki, a spadek ten w wielkiej mierze wywołany został przez niesłychaną katastrofę marki niemieckiej, bo, niestety, pod względem gospodarczym Polska jest jeszcze silnie związana z Niemcami. Czy panowie sobie wyobrażają, że rząd potrafi w ciągu dwóch miesięcy wszystko naprawić? Rząd nie jest cudotwórcą. Przepowiadacie panowie, że „z dauiny lasowej nic nie będzie“. Jakiem prawem? Trzeba zaczekać, zobaczymy! Nie należy się bawić w proroka. Z pewnych ustępów listu wnosimy, że list pisany był albo pod wpływem żydowskim, albo przez żyda. — **T. S., Janowice:** Zwrócić się do Okr. Urzędu pośrednictwa pracy w Tarnowie, albo wprost w Poznaniu lub w Katowicach, pisemnie. My miejsca szukać nie możemy. Tak w Wielkopolsce, jak i na Śląsku chętni do pracy znajdują robotę. — **M. Rzeźnik, Łódź:** O krzyż zasługi nie można wnosić podania. Krzyż jest odznaczeniem za zasługi i jest nadawany przez prez. Rzeczypospolitej, na wniosek rządu. Władze przedstawiają rządowi wykaz ludzi, których odznaczenie uważają za wskazane. Według tych danych udziela się odznaczenia. — **W. Kuruc, Żeglce:** Przestaliśmy wysyłać, bo prenumerata nie była zapłacona. Reforma rolna, to nie dzielenie każdego folwarku we wsi, ale parcelacja wielkich dóbr tam, gdzie one są, przedewszystkiem zaś na kresach. Ludzie będą się musieli przyzwyczaić do tego, że pragnąc otrzymać ziemię, będą musieli opuścić strony rodzinne i pójść tam, gdzie rząd ziemię na parcelację wyznaczy. Inaczej nie byłoby reformy rolnej. Warunki kupowania ziemi będą lekkie, tak, że małorolni będą mogli spokojnie nabywać gospodarstwa. Oczywiście wewnątrz państwa parcelacja będzie się również odbywać, ale narazie w mniejszym stopniu, bo interes państwowy wymaga przedewszystkiem zabezpieczenia kresów. Co do ustawy o drobnych dzierżawcach, to Sejm zajmie się nią w zimie. Jest wiele argumentów za tem, by moc tej ustawy przedłużyć, jest jednak wiele argumentów przeciw temu. Sejm rozstrzygnie. — **J. Pasternak, Droizelles, Francja:** Wysłaliśmy. Prosimy o listy o waszem życiu i powodzeniu. — **J. Dyrda, Budy Łańcuckie:** Zwrócić się do firmy „Pharma“, hurtowny skład materjałów aptecznych, Kraków, ul. Długa 5. — **Wł. Augustyn, Jaźwiny:** Wysyłki nie wstrzymaliśmy. Dawni Hallerczycy mają oczywiście prawo do wstąpienia do Policji Państwowej. Zgłaszać się należy do najbliższej Komendy powiatowej. Milicji państw. w Polsce niema. — **M. Kitura, Sosnica:** Wysyłki nie przerywaliśmy; widocznie gazeta ginęła. Należało upominać się na poczcie, względnie zawiadomić redakcję. Podania, o jakie chodzi, należy zaopatrywać stemplem za 15.000 mkp., a każdy załącznik stemplem za 3.000 mkp. — **O. M., Andrychów:** Państwo nie miało i nie ma zamiaru krzywdzić swoich obywateli, bo to byłby nonsens. Oczywiście pożyczki, o jakich pan wspomina, powinny być zwrócone w tej wartości, w jakiej były przez państwo zaciągane. Do czasu, kiedy te pożyczki będą płatne, finanse niewątpliwie się poprawią, a wtedy rząd będzie mógł łatwo spełnić swoje zobowiązanie. — **Donka Burban, Ciemnochaje ad Krzemieniec:** Trzeba zbadać, czy mąż żyje. W tej sprawie należy napisać do Generalnego konsula w Ameryce i poprosić, aby odszukał męża. Adres: Dr Stefan Grotowski, Generalny konsul Rzeczypospolitej Polskiej, Nowy Jork, 953 Third Av. 57 th. St. N. Y. Jeżeli się pokaże, że mąż żyje, to oczywiście o drugiem wyjściu zamąż nie może być mowy. Jeżeli się zaś pokaże, że mąż gdzieś zaginął, to trzeba będzie przeprowadzić sądownie uznanie go za zmarłego, co potrwa kilka miesięcy. Jeżeli się pokaże, umarł, to konsulat musi się postarać o wydostanie jego metryki śmierci, na podstawie której mogłaby pani wyjść ponownie zamąż. — **Wszystkim, którzy prosili o interwencję w Najwyższym Trybunale:** Najwyższy Trybunał sądowy zawalony jest rewizjami jeszcze z roku 1922. Zalega tam około trzy tysiące spraw. Niewątpliwie jest to z wielką szkodą interesowanych. Niestety, zmiany na lepsze nie należy się spodziewać, bo brak odpo-

wiedniej liczby kwalifikowanych sędziów, a nawet gdyby się sędziowie znaleźli, to w Warszawie niema dla nich mieszkań. — **K. Sekuła:** Drzewo na opał, zwłaszcza dla szkół i najbiedniejszej ludności, mają prawo w lasach prywatnych zajmować starostowie, którzy to już teraz powinni robić, jeśli chcą zapewnić największym biedakom i szkołom opał na zimę. Powinni robić teraz, bo właścicielowi lasu przysługuje prawo rekursu od zajęcia do województwa. Trzeba się liczyć z tem, że każdy właściciel lasu z tego prawa skorzysta, a zanim rekurs zostanie załatwiony, upłynie kilka miesięcy. — **A. Wdowiak, Dombrava, Jugosławja:** Kurs jest nieustalony, bo w Polsce denarów jest bardzo niewiele. Przeciętnie wynosi obecnie 1.200 mkp.

J. Sułkowski, Łukowica: Amnestji dotąd jeszcze nie wprowadzono w życie. — Dotąd nie wiadomo, czy pan pod amnestję podpada. Jeśli nie, to żadna interwencja panu nie pomoże. — **A. Dziuganowski, Stanisławów:** Poparliśmy. — **M. Verständig, Leżajsk:** Ma pan zupełną rację. Ustawa o ochronie lokatorów musi być zmieniona i będzie zmieniona. Sejm załatwi tę sprawę prawdopodobnie we wrześniu. — **Ludowiec ze Zakopanego:** W zasadzie może pan dostać pozwolenie. Amnestja jest uchwalona, ale dotąd nie weszła w życie. O darowanie kary można zawsze wnosić prośbę do Prezydenta Rzeczypospolitej. Czy wymienione przestępstwa podpadają pod amnestję, w tej chwili niewiadomo, bo jeszcze niema rozporządzenia wykonawczego. Co do szkoły, o jaką chodzi, zwrócić się należy pod adresem: „Elkafilm" wytwórnia filmów, Kraków, Plac Kossaka 7. — **Er. Plewa, Nowe Suminy ad Tuchola:** Trudno się dziwić owemu wierzycielowi, że nie chce wziąć markę za markę. Za 2 tysiące marek przed wojną można było kupić tamtejsze 4 morgi gruntu a za 2 tysiące naszych marek dzisiaj można kupić 2 papierosy. Przy długu chodzi nie o samą ilość, ale o w a r t o ś ć pożyczonych pieniędzy. Jeżeli ów wierzyciel chce miljon, to należy mu dać i spisać oświadczenie, że uważa swój dług za zwrocony. Wprawdzie dotąd niema w tym kierunku żadnego specjalnego przepisu i Sejm dopiero będzie musiał sprawą tą w jesieni się zająć, jednakże to nie ulega wątpliwości, że nie stanie na stanowisku zwrotu marki za markę. Z tamtych stron można do Francji wyjeżdżać tylko przez poznańskie, względnie przez toruńskie Biuro pośrednictwa pracy. Robotników rolnych potrzebują Francuzi coraz mniej i dlatego transporty od nas do Francji są coraz mniejsze. Pismo stale wysyłamy. — **L. K.:** Podręcznik, o jaki chodzi, można dostać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek Gł. Linja A.—B. Cena zmienia się z dnia na dzień. — **NN. w Pysznicy:** Wdowie należy się wypłata ubezpieczenia. Radzimy napisać wprost do generalnego konsula Rzeczypospolitej Polskiej pod adresem: Dr Stefan Grotowski, New York, 953 Third Ave 57-th St. N. Y. i poprosić o przeprowadzenie tej sprawy. W liście można się powołać na nas. — **A. K. Jasło:** Pensje owe nie zostały dotąd wyznaczone. Wypłata nie nastąpi wcześniej, jak po uregulowaniu skarbu. — **A. K. Hoczew:** Radzimy zwrócić się z tą sprawą wprost do konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Rumunji, Bukareszt, Strada Popa Tatu 57 i poprosić o załatwienie tej sprawy. W razie trudności, zwrócić się do któregokolwiek z posłów P. S. L. aby się tą sprawą zajął. Najkrótsza droga jednak, to pismo do konsulatu. — **J. Kurowski, Meszne:** Zwróciliśmy się do posła Romana, aby tam pojechał i na miejscu sprawę zbadał. Za jego tam pobytu należy mu również przedstawić sprawę owej wdowy. Pierwsze półrocze zapłacone.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Polski Bank handlowo-przemysłowy

Spółka akcyjna w Krakowie.

Dnia 8 lipca 1923 r. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Polskiego Banku handlowo-przemysłowego, Ski akcyjnej w Krakowie, ul. Wiślna L. 12.

Na Zgromadzeniu jawili się prawie wszyscy akcjonarjusze, mieszkający w Polsce, oraz delegaci reszty akcjonarjuszy, osiadłych w Ameryce, reprezentowani przez pełnomocnika, p. A. Głodowskiego, w liczbie 2.575 głosów na ogólną sumę 4.000.

Zebranym przewodniczył prezes Rady zawiadowczej, p. Dr Józef Gabryelski, w obecności komisarza rządowego, starszego radcy skarbowego, p. M. Szablewskiego, i notarjusza, p. Dra St. Steina.

Po przyjęciu protokółu ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia do zatwierdzającej wiadomości, przedstawił zgromadzonym p. dyr. Franciszek Klimczak, sprawozdanie z czynności Dyrekcji, oraz wskazał wytyczne pod jakiemi zamierza Dyrekcja przystąpić do reorganizacji i sanacji stosunków banku, przedewszystkiem przez podwyższenie kapitału zakładowego do 2.500,000.000 mkp. i przez przeprowadzenie gruntownej zmiany statutu.

Walne Zgromadzenie aprobowało sprawozdanie Dyrekcji, poczem imieniem Komitetu rewizyjnego, p. Andrzej Dziedziak przedstawił zebranym bilans i rachunek strat i zysków za pierwszy okres administracyjny, wraz z wnioskiem o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.

Z cyfr bilansowych podnieść należy poważne aktywa banku w nieruchomościach, jak: kompleks gruntów wraz z wapiennikiem, w obszarze 56 morgów, Ski «Cuniów» pod Lwowem, oraz obszar 33-morgowy, przy torze kolejowym w Rakowicach pod Krakowem.

Oddziały banku w Warszawie i we Lwowie, rokują pomyślny rozwój. Przy Kapitale zakładowym 100,000.000 mk. osiągnięto zyski Btto w sumie 276,951,800·58 mkp., a cyfra obrotowa bilansu wynosi 2,295,106,363·86 mkp.

Z przedsiębiorstw i firm finansowanych przez Polski Bank handlowo-przemysłowy S. A. w Krakowie, są między innemi: Polski Przemysł Budowlany S. A. w Warszawie, oraz Zakłady przemysłu szklanego «INDUSTRIA» S. A. w Krakowie.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło wniosek Komitetu rewizyjnego o udzielenie Dyrekcji absolutorjum, podwyższyło kapitał zakładowy o 2,400,000.000 mkp. i zatwierdziło proponowane zmiany statutu.

Następnie przeprowadzono wybory do Rady zawiadowczej banku i Komitetu rewizyjnego.

Rada zawiadowcza po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów, przedstawia się w następującym składzie: prezes p. Dr Józef Gabryelski, adwokat w Krakowie, wiceprezesi: Adolf Głodowski i inż. Feliks Sobolewski w Krakowie; członkowie: p. Dr Stanisław Rowiński, adwokat w Krakowie, p. Dr Adam Łobaczewski, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, W. Sikora, prof. gimn., wice prezes Zarządu głów. T. S. L. w Krakowie, Mieczysław Pietrzak w Warszawie, inż. Jan Tomaka w Warszawie, Stanisław Nowacki przemysłowiec w Wielkopolsce, Jan Węcław, Szymon Stanko i Jan Kwiatkowski w Detroit, Michigan, W. Szary, W. Tomaka i W. Kotara, rolnicy w Małopolsce.

Do Komitetu rewizyjnego weszli: A. Dziedziak, Wł. Jasiński i A. Bar, a jako zastępcy W. Haber i A. Paprota.

Rada zawiadowcza zostawiła nadal kierownictwo centrali p. dyr. Franciszkowi Klimczakowi. 975

Dyr. Włodzimierzowi Srokowskiemu, powierzono kierownictwo Oddziału lwowskiego, a kierownikiem Oddziału Warszawie ustanowiono p. Dr Mariana Sobolewskiego.

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko **Polak Wojciech,** Grzechynia, pow. Myślenice, unieważniam. 970

35 morgów gruntu, w tem 3 morgi lasu, budynki zaraz do sprzedania w gminie Jeżowe, powiat Nisko. Zgłoszenia pod »Jeżowski«: Kalwarja Zebrzydowska 2. Porozumienie z właścicielem i oglądnięcie 8 sierpnia w Jeżowem u Krzysia. 970

Gospodarstwo. 110 morgów roli drenowanej I. kl., z obfitem żniwem, zabudowania masywne, dom o 6 pokojach i kuchni, dwie stodoły, pod dachówką, 3 konie, 17 sztuk bydła, 20 świń, 5 owiec, drób, wszystkie maszyny rolnicze w najlepszym stanie. Cena 4.000 dolarów, zaraz do sprzedania i objęcia. Spieszne zgłoszenia przyjmuje Piotr Spisak, Wrześnią, ulica Kościelna 16. Wielkopolska. 972

Korzystnie na wakacje!
Książki powieśc., nauk. i i., obrazy oddajemy na dogodne spłaty miesięczne. Obszerny katalog za nadesłaniem 900 mk. Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań, ul. Ratajczaka 11 a. 921 3 4

Udoskonalone, młócące lekko i dokładnie

MŁOCARNIE SZEROKOMŁOTNE

do prostej słomy, przewoźne, na kulkowych łożyskach, o ramach z suchego, twardego drzewa lub całożelazne

MŁOCARNIE SZTYFTOWE LUB CEPOWE

na słomę targaną



Mocne, z dobrego materjału i starannie zbudowane

KIERATY

Trwałe, sporo i dobrze czyszczące

WIALNIE i MŁYNKI

TRIEURY HEIDA, SIECZKARNIE

ręczne i manieżowe, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszych systemów, dostarcza szybko i po przystępnych cenach:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI

Spółka akcyjna 769 4 0

(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki« i »K. Wasilewski«

WASZAWA, UL. SENATORSKA 33.

SZKŁO

okienne i dachowe

poleca w każdej ilości

S. UNGER

Kraków, ul. Powiśle L. 12

(róg ul. Podzamcze). Tel. 4327.

730 9 10

Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca: niklowy system Roskopf na kamienie 80.000 mkp. Budzik 100.000 mkp. Skrzypce ze smyczkiem od 150.000 mkp. Harmonje wiedeńskie jednorzęd. 220.000 mkp. dwurzęd. 270.000, 350.000 i 420.000 mkp. Djamenty do szkła 70.000 mkp. Brzytwy 28.000—40.000 mkp. Maszynki do włosów 75.000 mkp. Mandoliny od 160.000—230.000 mkp.

Cennik ilustrowany 1.300 mkp. 738 8 0

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 1351 28 0

w Krakowie, ulicą św. Filipa 18.

LAKTA i MILKA

fińskie wirówki do mleka

Omega, konwie do mleka

masielnice i wygniatacze sprzedaje

Związek Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6.

351 21 0

Wydawnictwo **„Nadzwyczajne Przygody“** wysyła za zaliczeniem po otrzymaniu zamówienia następujące 16 zeszytów:

1) Hrabianka Żebraczka.	9) Księżna na stosie.
2) Anna Detour, czyli niewin. [oskarż.	10) Żywcem pogrzebana.
3) Tajemnicza wyspa.	11) Zbrodnia pod cmentarzem.
4) W sromotnych sidłach.	12) Jaskinia złoczyńców.
5) Złotowłosa Cyganka.	13) Tajemnica żebraka.
6) Sensacyjne odkrycie.	14) Zbójecka trójka. 949 2 2
7) Trujące kwiaty.	15) Niedźwiedziarz.
8) Potworna siostra.	16) Poławiacze trupów.

Każdy zeszyt stanowi oddzielną całość. — **Wszystkie 16 zeszytów tylko za 19.500 mkp.,** licząc droż. wraz z kosztami przesyłki i dołączeniem obszer. katalogu różnych ciekawych książek. wysyła **Składnica S. Jakobsohn, Warszawa,** Grzybowska 31,

---

Baczność!

Hotel w większem pow. mieście z wielkiem podwórzem i ogrodem, 12 umeblowanych pokoi dla podróżnych, cena 450 miljonów mkp.

Hotel z 20 umeblowanemi pokojami w większem pow. mieście (w miejscu wyższe szkoły), cena 800 milj. mkp.

Hotel w mniejszem mieście, przy rynku, z wielką salą do zabaw, ogród owocowy, z wszelkiem urządzeniem, fortepianem i bilardem, cena 150 miljonów mkp.

Dom dwupiętrowy w pow. mieście, ogród, podwórze, cena 180 miljonów mkp.

Dom w mniejszem mieście ze sklepem, podwórze, 4 pokoje, cena 35 miljonów mkp.

Dom w mieście Ostrowie, dwupiętrowy ze sklepem, nadający się na każdy interes, cena 150 miljonów mkp.

Dom w mniejszem mieście, $3^1/_2$ morga roli żytem i ziemniakami obsiane, cena 30 miljonów mkp.

Kamienica 3-piętrowa z 3 sklepami i 3 morgi ogrodu, cena 400 miljonów mkp.

Kamienica w Ostrowie z 2 sklepami w centrum miasta, cena 350 miljonów mkp.

Willa o 8 pokojach, bardzo piękna w mieście Ostrowie, 15 morgów ogrodu, 5 pokoi, od zaraz wolne, z żywym i martwym inwentarzem, nadająca się na każde przedsiębiorstwo, cena 275 miljonów mkp.

Restauracja na wsi, 1.000 mieszkańców, 6 morgów roli, cena 65 miljonów mkp.

Gospodarstwo 38 morgów, 2 morgi łąki, budynki w dobrym stanie z żywym i martwym inwentarzem, cena 100 miljonów mkp.

Gospodarstwo $6^1/_4$ morga pszennej ziemi przy Ostrowie, budynki murowane, cena 40 miljonów mkp.

Prócz tego mam wielki wybór każdego rodzaju majątków od najmniejszych do największych w cenie od 15 miljonów mkp. począwszy.

JAN SOWIŃSKI i SKA

948 2 2 **Ostrów (Pozn.), ul. Kolejowa 41**

TOMASYNĘ

SUPERFOSFAT mineralny i kostny, SOLE POTASOWE i KAINIT krajowy, SOLE POTASOWE stassfurckie 20/22%, 30/32%, 40/42%, NAWOZY AZOTOWE

wszystko z gwarancją zawartości i rychłą dostawą

JÓZEF KARRACH, Lwów, ulica Kościuszki 18.

945 2 6

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

RED STAR LINE

(LINIA CZERWONEJ GWIAZDY)

DO AMERYKI · DO KANADY

GDAŃSK · AMERYKA · ANTWERPJA · AMERYKA · HAMBURG · AMERYKA · CHERBOURG · AMERYKA

KRAKÓW

43 FLORJAŃSKA 43

INFORMACJE BEZPŁATNIE.

ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE USTNIE LUB PISEMNIE.

920 2 0

Wypróbowana przez Stacje rolnicze najlepsza bajca

„USPULUN“ 946 2 6

zabija i niszczy wszelkie szkodniki nasion zbóż a pobudza i przyspiesza proces kiełkowania. Ochrania przed wymarzaniem roślin i podnosi zbiory. W uznaniu ważności stosowania »USPULUNU« w naszem gospodarstwie rolnem zwolniona od cła przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych. — Do nabycia we wszystkich Towarzystwach i Spółkach rolniczych, jakoteż u zastępcy na Polskę:

JÓZEF KARRACH, Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

SIKAWKI

i aparaty przeciwpożarowe, oraz wszelkie przybory i uzbrojenia dla miast, gmin fabryk i t. p. 904 2 3

LIS, Kraków, ul. Długa 1.

BACZNOŚĆ!

Kto chce jeszcze dziś tanio i korzystnie kupić majątek, niech spieszy z całem zaufaniem do sądownie zapisanej firmy Bracia Pawlak, która przeprowadza transakcje jak najszybciej.

1) Majątek 100 morgów dobrej ziemi, w tem 12 morgów grubego lasu, 4 konie, 10 sztuk bydła, 6 świń, maszynerja kompletna, 4 wozy, 1 wolant i drób. Zabudowanie masywne. Cena 300,000.000 mkp.

2) Majątek 84 morgów dobrej ziemi, w tem 12 morgów łąki, zabudowanie murowane, pod dachówką, inwentarz żywy: 4 konie, 10 sztuk bydła, 6 sztuk świń, inwentarz martwy nadkompletny. Cena 220,000.000 mkp.

3) Majątek 40 morgów dobrej ziemi, w tem 4 morgi łąki, 2 konie, 5 sztuk bydła, kilka świń i drób. Zabudowanie murowane, pod dachówką. Cena 100,000.000 mkp.

4) Majątek 36 morgów dobrej ziemi, 2 morgi łąki, zabudowanie w dobrym stanie, 1 koń, 3 sztuki bydła, kilka świń i drób. Cena 85,000.000 mkp.

5) Majątek 22 morgi, w tem 2 morgi łąki, zabudowanie murowane, 1 koń, 3 krowy i kilka świń. Cena 70,000.000 mkp.

Zgłoszenia przyjmują: Bracia Pawlak, Kępno, ul. Kolejowa L. 279, albo Warszawska L. 303, u pana Kraski oberżysty.

Na odpowiedź listowną prosimy załączyć 1.000 mkp. w znaczkach pocztowych. 924 3 3

Równocześnie ostrzegamy przed agentami, którzy na dworcu wyczekują i ludzi na koszta narażają. Wobec tego kto chce być obsłużonym, niech się uda wprost do naszego biura, gdzie zasięgnie dokładnych informacyj.

HURTOWNIA KUPIECTWA POLSKIEGO

W PRZEMYŚLU

Plac Czackiego L. 3 **Telefon Nr 6**

poleca po cenach fabrycznych

NICI WSZELKIEGO RODZAJU.

Przesyłki na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Sprzedaż tylko hurtowna. 954 2 4



Bałtycko-amerykańska Linja

Kraków, ul. Lubicz 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

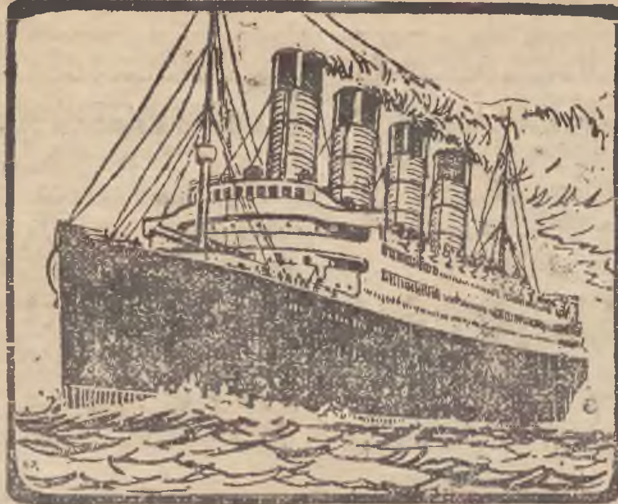
Baczność REEMIGRANCI! **REEMIGRANCI (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną), mogą bez ograniczenia wracać.**

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszem biurze. Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie.

Ze względu na wysokie koszta podróży, poleca się pasażerom przesyłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poleconych. 511 20 0

CUNARD LINE

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)



LINJA KUNARD

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)

Ważna wiadomość dla chcących wyjechać

do

AMERYKI i KANADY

5 DNI PODRÓŻ PRZEZ OCEAN 5 DNI

Liczba emigrantów do Ameryki została przez ustawy amerykańskie ograniczoną i tylko pewna ilość osób będzie mogła jeszcze tego roku wyjechać z Polski do Ameryki Północnej.

Wyżej wymieniona LINJA KUNARD czyni wszelkie możliwe starania, by jej pasażerowie jeszcze w tym roku najwygodniejszą i najkrótszą drogą w najbliższym czasie do Ameryki wyjechali.

Reemigranci! TO ZNACZY TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI DO POLSKI W LATACH 1919, 1920, 1921, 1922, 1923 I POSIADAJĄ STARE PASZPORTY, WYDANE PRZEZ KONSULATY POLSKIE W AMERYCE, LUB INNY DOKUMENT, STWIERDZAJĄCY ICH POBYT W AMERYCE — ORAZ TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI PRZED WOJNĄ, I POSIADAJĄ JAKIEKOLWIEK ZAŚWIADCZENIE, ŻE PRZEBYWALI W AMERYCE, BĘDĄ MOGLI W NAJBLIŻSZYM CZASIE POWRÓCIĆ DO AMERYKI, O ILE SIĘ ZGŁOSZĄ W NAJKRÓTSZYM CZASIE W NASZEM BIURZE PRZY UL. **SZPITALNEJ 30**, OSOBIŚCIE LUB PISEMNIE Z WYŻEJ WYMIENIONEMI DOKUMENTAMI.

Emigranci, a więc ci, którzy w Ameryce jeszcze nie byli a posiadają affidavity od krewnych, obywateli amerykańskich, potwierdzone przez Konsulat Polski w Ameryce, powinni również w najbliższym czasie u nas się zgłosić, celem poczynienia odpowiednich kroków dla umożliwienia im wyjazdu w możliwie najkrótszym czasie.

Nasza liczna flota, składająca się z największych i najszybszych okrętów na świecie, jak n. p.: BERENGARJA, AQUITANIA, MAURETANIA, i t. d., o pojemności zwyż 50.000 tonn, posiada dla pasażerów 3-ciej klasy wygodne kajuty na 2, 4 i 6 osób, znakomity wikt i dobrą obsługę.

Nasze okręty odchodzą prawie codziennie z portów:
GDAŃSKA, CHERBOURGA, ROTTERDAMU i t. d. Podróż przez ocean trwa 5 dni

Podróż do Warszawy **nie potrzebna.** Zwracajcie się z zaufaniem do:

LINJI KUNARD, KRAKÓW, SZPITALNA 30

(Hotel Pollera).

Proszę uważać na nasz adres: 732 8 0

ULICA SZPITALNA L. 30 (w Hotelu Pollera).

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.